

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.
Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.
Prenumerata roczna zł. 10., półroczna 5, kwart. 3 zł. **Numer pojedyńczy 1 zł.**

ROK XXVI. **Nr. 3.** **MARZEC 1927 R.**

STANISŁAW KRAUZE.

O powstawaniu i wykrywaniu zepsucia tłuszczów i olejów.

Badania Chevreula nad budową tłuszczów z roku 1825 i obszerne prace analityczne w tej dziedzinie przeprowadzone w drugiej połowie 19 wieku, pozwalają nam dzisiaj odpowiedniemi reakcjami scharakteryzować poszczególne tłuszcze, względnie wykrywać je w najrozmaitszych mieszaninach. Inaczej jest z wykrywaniem zmian, jakim ulegają tłuszcze i oleje pod wpływem różnych czynników. Smak i zapach tłuszczów jadalnych nieraz jest tak zepsuty, że stają się one niezdatne do spożycia. Pomimo licznych doświadczeń w tej dziedzinie, bardzo często nie zgadzających się, badanie owych zjawisk nie wyszło dotychczas ze stadjum hypotez. Sprawa cała utrudnioną jest dlatego, że jeszcze i dzisiaj, badając stopniowe zmiany tłuszczów, musimy się opierać na próbach organoleptycznych (smak, zapach). Nie ulega wątpliwości, że takie badanie jest rzeczą indywidualną, utrudnioną zwłaszcza w tych wypadkach, gdy tłuszcze i oleje, mają swoiste zapachy. Jest wielką zasługą badaczy szwajcarskich Szmida i Kreisa, że pierwsi spróbowali wykryć zmiany tłuszczów na drodze chemicznej. Wielkie znaczenie zdobyła sobie w chemji środków spożywczych próba Kreisa, pozwalająca wykryć zepsucie tłuszczów. W ostatnich latach ukazały się w Szwajcarji 2 nowe prace: 1) Tschircha i Barbena — Uber das Ranzigwerden der Fette (O jełczeniu tłuszczów), 2) Fellenberga — Uber den Nachweis der Ranzigkeit der Fette (O wykrywaniu zjełczałych tłuszczów). Pierwsza z tych prac traktuje zepsucie tłuszczów z nowego zupełnie punktu widzenia, w drugiej zaś Fellenberg kwestjonuje dokładność próby Kreisa i proponuje własny sposób wykrywania zepsucia tłuszczów.

Poniżej przedstawione zostaną dawniejsze poglądy na sprawę zmian i charakteru zjawisk, objętych w literaturze ogólną nazwą „jełczenie".

Scherer (1895), który pierwszy próbował przedstawić przebieg jełczenia na drodze chemicznej, tak pisze: „z biegiem czasu, wskutek długiego stania, tłuszcze jełczeją t. zn. wskutek działania tlenu smak ich staje się gryzącym i palącym". Chevreul, zdaje się, bliżej nie zajmował się sprawą jełczenia. F. Liebig w r. 1843 postawił hypotezę głoszącą, że jakieś obce substancje powodują jełczenie tłuszczu, działając tak, jak fermenty w roztworach, zawierających cukier. Tłuszcz tem trudniej jełczeje, im mniej zawiera tych obcych substancyj. Löwig (1847) rozwija dalej ten pogląd, pisząc: „Jełczenie tłuszczu jest pewnym rodzajem fermentacji, zachodzącej w obecności wody i powietrza, prawdopodobnie w obecności nieznanych bliżej substancyj, zawierających azot. Fehling (1878) zgadza się z powyższym poglądem, a, jako dowód słusznego ujmowania sprawy, podkreśla, że kreozot i inne środki przeszkadzają jełczeniu tłuszczu. Schädler (1883) idzie krok naprzód, przyjmując, że dzięki pewnym fermentom i grzybkom następuje rozpad tłuszczu na wolne kwasy tłuszczowe i glicerynę. Z wytworzonych produktów (szczególnie ważny jest kwas olejowy), tworzą się lotne kwasy alifatyczne np. propionowy, masłowy, kapronowy, które nadają tłuszczom charakterystyczny smak i zapach. Duclaux (1888) wbrew poglądom Schädlera stwierdza, że tylko światło i tlen rozszczepiają tłuszcze i mogą nawet

dalej utleniać produkty rozpadu. Hefter (1906) zgadza się z tem, twierdząc, że w obecności wilgoci występuje tworzenie się nadtlenku wodoru. Ritsert w swych obszernych interesujących pracach stwierdził, że ani bakterje, ani fermenty nie powodują jełczenia, ważnym czynnikiem tutaj jest obecność wilgoci. Ritsert określa jełczenie, jako bezpośredni proces utleniający zależny od obecności tlenu powietrza. Działanie tlenu jest tem szybsze, im intensywniejsze jest oświetlenie. Powietrze i światło, każde z osobna, nie powodują jełczenia tłuszczu. W ciemnościach przechowywane tłuszcze, wskutek absorbcji dwutlenku węgla, mogą stać się łojowate, ale nigdy nie zjełczeją. Azot i wodór przy świetle i w ciemnościach zachowują się względem tłuszczów rozmaicie. Przy powyższych próbach Ritsert badał zmiany tłuszczów smakiem, zapachem, a także określał stopień kwasowości. Marx (1899) jest pierwszym, kotry uważał, że jełczenie tłuszczów powoduje obecność ciał o charakterze aldehywów. Soltsien (1899), destylując zjełczały tłuszcz parą wodną, otrzymał destylat aldehydowy, zapachem przypominający akroleinę. Według Szmida (1899) przy utlenianiu gliceryny powstają aldehydy i ketony, zawartość których w tłuszczu jest miarą jego stanu zjełczenia. Gdy reakcja aldehydowa jest ujemną, znaczy, że tłuszcz nie jest zjełczały. Jako odczynniki na aldehydy mogą być uważane:

a) amonjakalny roztwór srebra (czarne zabarwienie), b) chlorowodorek m-fenylendwuaminy (żółte zabarwienie) i c) 0,5% roztwór fuksyny i kwasu siarkawego. Ostatnia reakcja została zaproponowana przez Bianchi'ego (1899), który w odróżnieniu od Szmida, wykłóca wprost zjełczałe tłuszcze z roztworem fuksyna i kwasu siarkawego. Świeże tłuszcze nie zmieniają barwy, podczas gdy tłuszcze zjełczałe barwią się same na kolor fioletowo-czerwony. Takoż zabarwione są warstwy wodne.

Równocześnie ze Szmidem, Kreis ogłosił swoje prace nad zepsuciem tłuszczów i olejów. Dał w ten sposób podstawy dla licznych prac innych uczonych. Punktem wyjścia dla reakcji Kreisa była próba Bishop'a na olej sezamowy, polegająca na tem, że skłóca się w ciągu minuty równe objętości oleju i stężonego kwasu solnego (1,19). Świeży olej sezamowy początkowo nie wykazuje żadnej zmiany barwy. Jeżeli zaś będzie wystawiony na kilkudniowe działanie powietrza i światła słonecznego, warstwa kwasu solnego w obecności oleju sezamowego barwi się na zielono. Im dłuższem będzie działanie światła, tem barwa jest intensywniejsza. Wynik reakcji Bishop'a był miarą dobroci oraz świeżości oleju sezamowego.

Dzięki całemu szeregowi b. interesujących spostrzeżeń Kreis wpadł na myśl, że prawdopodobnie aldehydowe i ketonowe produkty utlenienia są przyczyną powstawania zielonego zabarwienia przy reakcji Bishop'a. Dla stwierdzenia tego Kreis zmieszał świeży olej sezamowy ze starym olejem oliwkowym (5 stopni kwasoty). Oleje oddzielnie nie dawały żadnego zabarwienia ze stężonym HCl. Dopiero mieszanina tych olejów dawała natychmiast z kwasem solnym piękne zielone zabarwienie. Podobne zjawisko zaobserwował Kreis, badając łojowate masło 16° kwasoty i smalec. Kreis podkreślił, że zabarwienie powyższe występuje nawet w takich tłuszczach, które wykazują normalny stopień kwasoty, lecz na zasadzie próby organoleptycznej muszą być uznane, jako zepsute. Reakcja ta znana jest w literaturze pod nazwą Bishop-Kreis'a. Dla łatwiejszego zorjentowania się we wspomnianych stopniach kwasoty, należy wspomnieć, że masło deserowe może mieć max. 8°, masło kuchenne 8°—15°, powyżej 15° masło nie nadaje się do spożycia. Kreisowi udało się zmodyfikować reakcję, dzięki oryginalnemu ujęciu jej istoty i przypuszczeniu, że reakcja Bishop'a jest pewnym rodzajem reakcji Baudouin'a, w której furfurol zostaje zastąpiony przez aldehydy, utworzone w naświetlonym oleju sezamowym. Dzięki całemu szeregowi nadzwyczajnych obserwacyj wykazał Kreis, później, że olej sezamowy w próbie Bishop-Kreisa może być zastąpiony przez fenole, zawierające przynajmniej dwie grupy wodorotlenowe—OH w położeniu meta. Doprowadziło to Kreisa do odkrycia całej serji reakcyj barwnych przy zepsutych tłuszczach. Kreis dowiódł doświadczalnie, że rzeczywiście olej sezamowy zawiera wspomniane wyżej fenole. Kreis podkreślił to, że jego próba wypada dodatnio nie ze wszystkiemi zjełczałemi tłuszczami. Musi być pewien „stan zjełczenia", wystąpienie którego uwarunkowane jest działaniem światła lub innych czynników na tłuszcze. Głównie tłuszcze łojowate dają się tą próbą wykryć. Silnie kwaśne tłuszcze powodują ujemny wynik reakcji Kreis'a, chociaż wysoki stopień kwasoty związany jest równocześnie ze stanem złojowacenia. Ditz (1905), zajmując się próbą Kreisa, wskazał na czynniki przeszkadzające, hamujące, zawarte w nieczystem eterze. Ditz wykrył, że próba Kreisa wypada tylko wtedy dodatnio, gdy, użyty do rozpuszczenia floroglucyny eter (1°/₀₀ roztwór) jest wolny od nadtlenków, ślady których przeszkadzają wystąpieniu czerwonego zabarwienia. Koniecznem jest dlatego zbadanie eteru na zawartość nadtlenków, uwolnienie go od nasyconego roztworu resorcyny w benzolu. Wagner, Walker i Osterman (1913) badali wpływ światła na tłuszcze przy dokładnem usunięciu powietrza. Świeże tłuszcze przesączono, wysuszono przy 105° — 110°, przeniesiono do flaszek, używanych do kultur bakteryjnych, poczem usunięto powietrze,—wypędzając je azotem, flaszki obtopiono i wystawiono przez cały dzień na działanie promieni słonecznych. Po upływie roku stwierdzono, że, wbrew poprzednim badaniom Ritserta, wszystkie tłuszcze i oleje zbielały, miały drapiący i nieprzyjemny smak, zapach był typowy dla tłuszczów zjełczałych. Tschirch i Barben (1924) w swych pięknych pracach zwrócili uwagę na nowe momenty przy jełczeniu tłuszczów. Tak np. zapach zjełczały powstaje tylko wtedy, gdy w tłuszczu lub powietrzu znajduje się woda. Przedewszystkiem zapach ten wystąpi wtedy, gdy tłuszcz zawiera nienasycone kwasy tłuszczowe. Szybkość jełczenia tłuszczu jest proporcjonalną do zawartości nienasyconych kwasów tłuszczowych. Wykazano na maściach, zawierających jodek potasu i mniej lub więcej zestalony olej arachidowy, że im mniej było kwasów nienasyconych, tem trwalszą była maść. Szeregiem doświadczeń wykazano następnie, że w

miarę jełczenia tłuszczu, stopniowo tworzą się substancje rozszczepiające, które wydzielały jod z KJ. Przy destylacji tłuszczów zjełczałych z parą wodną, przechodziły do odbieralnika ciała o charakterze aldehydów lub ketonów. Obecności lotnych kwasów tłuszczowych nie stwierdzono. Ponieważ ani nasycone kwasy tłuszczowe, ani gliceryna nie ulegają autooksydacji, Tschirch i Barben wyprowadzają wniosek, że w procesach jełczenia czynnikami działającemi jest powietrze i światło, chodzi tu głównie o samoutlenianie nienasyconych kwasów tłuszczowych. Przebieg jełczenia (autooksydacji) Tschirch i Barben przedstawiają w sposób następujący:

Typowym kwasem tłuszczowym nienasyconym jest kwas olejowy. W miejscu podwójnego wiązania przyłącza się tlen i tworzy w ten sposób nadtlenek:

$$CH_3-(CH_2)_7-CH=CH-(CH_2)_7-COOH+O_2=$$

Kwas olejowy

$$=CH_3-(CH_2)_7-\underset{\displaystyle O}{\underset{|}{CH}}-\underset{\displaystyle O}{\underset{|}{CH}}-(CH_2)_7-COOH$$

Skutkiem działania wody nadtlenek ulega rozkładowi:

$$CH_3-(CH_2)_7-\underset{\displaystyle O}{\underset{|}{CH}}-\underset{\displaystyle O}{\underset{|}{CH}}-(CH_2)_7-COOH+H_2O=CH_3-(CH_2)_7-$$

$$-CH-CH(CH_2)_7-COOH + H_2O_2(+O_3)$$

$$\searrow\ \swarrow$$
$$O \qquad\qquad\qquad \text{tlenek}$$

Zawsze tam, gdzie się utworzył nadtlenek wodoru, może powstać ozon, który tworzy ozonid.

$$CH_3-(CH_2)_7-CH-CH-(CH_2)_7-COOH$$
$$\swarrow\ \searrow$$
$$O-O-O$$

Jak widzimy z powyższych wzorów, warunkiem niezbędnym do rozszczepienia cząsteczki nienasyconego kwasu tłuszczowego jest obecność wody i ketony poznaje się po charakterystycznym zarów i ketonów, oraz kwasy o krótszych już łańcuchach węglowych. Obok tych związków występują jeszcze tlenki kwasowe i nadtlenek wodoru. Z kwasu olejowego powstają w ten sposób: aldehyd nonylowy i azelainowy, kwas pelargonowy, a z tego dopiero kwas azelainowy o p. t. 106°. Aldehydy i ketony poznaje się po charakterystycznym zapachu, są one z parą wodną lotne i one to powodują zapach tłuszczów zjełczałych. Przy dłuższem jełczeniu powstawanie kwasów o wysokich punktach topliwości powoduje wzrost lepkości olejów. Według Tschircha i Barbena bielenie tłuszczów spowodowane jest obecnością nadtlenku wodoru. Podobnie sprawy przedstawiają się z kwasami tłuszczowemi nienasyconemi, zawierającemi większą ilość podwójnych wiązań. Fellenberg (1924) w Schweizer. Apothek.-Zeitung, nawiązując do prac Tchircha i Barbena, dał swój sposób postępowania przy wykrywaniu zepsucia tłuszczów. Według niego, podczas procesu jełczenia powstają aldehydy, prawdopodobnie aromatyczne, które powodują dodatni wynik próby Kreisa. Obok aldehydów aromatycznych, powstają także aldehydy alifatyczne, które Fellenberg wykrywa zapomocą odczynnika od dawna znanego: roztworu fuksyny i kwasu siarkawego. Fellenberg zbadał 50 tłuszczów i olejów. Tutaj dopiero okazało się, że próba Kreisa wywołuje wiele niejasności: tylko 5 prób t. zn. 10% dało wyraźne zabarwienie, słabe zabarwienie dało 14 olejów, z tych 3 uznane za dobre, 3 za zepsute. Fellenberg uważa, że jego reakcja pozwoli wykryć zepsucie tłuszczów w sposób łatwy, wystarczający zupełnie dla naszych wymagań. Dziwnem się wydaje, że według Fellenberga, próba Kreisa jest za mało czuła. Tymczasem ogólnie jest przyjętem, że jest ona za bardzo czułą. Wiadomo, że wysoki stopień kwasoty przeszkadza w reakcji Kreisa. Jest niezrozumiałem, dlaczego Fellenberg w swoich badaniach nie określał stopnia kwasoty.

(Dokończenie nastąpi).

Referaty z czasopism obcych.

CALCIUM GLICERINOPHOSPHORICUM.

Stanier, który badał w ciągu dłuższego czasu glicerofosforany wapnia twierdzi, iż w handlu znajduje się bardzo wiele produktów nierozpuszczalnych nawet w 50 cz. wody zimnej. Następnie badania wykazały, iż sole wapniowe kwasu glicerofosforowego, znajdujące się w obiegu, zawierają wolny kwas glicerosforowy i kwas fosforowy. Produkty takie nie odpowiadają wymogom lekospisu i nie powinny być używane do receptury.

(Journ. Pharm. Belgique XIII, 525—536—1926)

J. F.

BADANIA NAD SKŁADNIKAMI CEBULI.

Henrijean i Kopaczewski przeprowadzili badania chemiczne i biologiczne nad składnikami czynnymi cebuli. Z wyciągów cebuli otrzymano ciało bezpostaciowe, żółte o wzorze $C^{11}H^{22}O^{11}$, o własnościach fizjologicznych, które zaliczają do grupy środków nasercowych.

(C. R. t. CLXXXIII, p. 376).

J. F.

STOSUNEK ROZPUSZCZALNYCH SOLI WAPNIOWYCH DO ICH WCHŁANIANIA Z JELIT.

Zmiany w stężeniu wapnia we krwi po wstrzyknięciu roztworów różnych soli wapniowych do jelit psa, wskazują na to, że szybkość wchłaniania jest większa dla chlorku i octanu, niż dla mniej rozpuszczalnego mleczanu lub cytrynianu; szybkości wchłaiania octanu i mleczanu są zwiększone przez dodanie odpowiednich kwasów, octowego lub mlekowego, aby doprowadzić pH. roztworu do 3,5.

J. Biol. Chem., 1926, 68, 513—520,

R. T.

WPŁYW KOFEINY I TEOBRAMINY NA POWSTAWANIE I WYDALANIE KWASU MOCZOWEGO.

G. W. Clark i A. A, de Lorimer,

Stężenie kwasu moczowego we krwi wzrasta po spożyciu kofeiny lub teobrominy. Stężenie to należy przypisać, nie utlenieniu tych substancji, lecz w pierwszym przypadku wzmożonej produkcji kwasu moczowego, a w drugim zmniejszonemu wydalaniu. Długotrwałe podawanie tych ciał wpływa na uszkodzenie czynności wydalniczych nerek.

Amer. J. Physiol., 1926, 77, 491—502,

R. T.

WPŁYW 'NIKLU I KOBALTU NA DIABETES.

G. Bertrand i M. Mâcheboeuf.

Trzustka badanych zwierząt przewyższa procentowo zawartość Ni i Co niż inne organy. Insulina zaś posiada wyższą procetowość tych metali niż trzustka, mianowicie około 0,045 mg. na 100 klinicznych jednostek. Zastrzyki soli Ni lub Co w ilościach od 0.01 do 0.05 mg. na kilo wagi zwierzęcia potęguje działanie insuliny (0.2 do 0.026 jednostek na kilo), jeżeli dany preparat nie jest bogaty w te sole. Ni i Co przedłużają hypoglykemję, przyczem Co działa silniej, od Ni; jednocześnie nie przyśpieszając usunięcia glukozy z krwi. Większe dawki Ni i Co hamują działanie insuliny. Gdy wstrzykuje się razem oba metale, szybkość usunięcia glukozy z krwi, spada, a hypoglykemja przedłuża się. Wyniki powyższe były otrzymane na królikach i psach — u diabetyków zastrzyki podskórne, lub spożycie tych soli powodują w niektórych przypadkach chwilowe zniknięcie glykozurji, a w innych przypadkach jest bez wpływu.

Compt. rend. 1926, 182, 1504-1507, 183, 5-8; 257-259.

R. T.

FIZJOLOGICZNE DZIAŁANIE 1:3:7:9-CZTEROMETYLOKSANTYNY W PORÓWNANIU Z DZIAŁANIEM KOFEINY.

C. Paderi.

Doświadczenia na żabach wykazują, że wprowadzenie dodatkowej grupy metylowej do cząsteczki kofeiny wpływa na zmniejszenie jej aktywności, nowy związek bowiem wykazuje działanie na mleczu pacierzowym, ale nie daje mięśniowego efektu kofeiny.

Arch. Farm. Sper., 1926, 41, 92 — 101.

R. T.

FIZJOLOGICZNE DZIAŁANIE GLUKOZANU.

H. J. Deuel, S. S. Waddel i J. A. Mandel.

Podanie glukozanu normalnym i floridzynowanym psom nie wpływa na współczynnik oddychania; podanie per os wchłania się tylko do 30%, a i ta część wydala się niezmieniona z moczem. Jest, więc wątpliwym, czy ta substancja mogłaby, jak proponowano, być podana z korzyścią diabetykom.

J. Biol. Chem. 1926, 68, 801—820.

R. T.

Jan KLOCZKOWSKI inż.-chemik.
Kierownik Izby Odkażającej w Łodzi.

Deratyzacja.

(Dokończenie).

Trutki z soli wapniowych. Przeważnie używa się zwyczajny, niezwietrzały, drobno zmielony gips w stosunku:

50 części gipsu miesza się z
50 części mączki cukrowej.

Mieszaninę tę rozsypuje się w małe kupki, w pobliżu których umieszcza się naczynia z wodą. Gryzonie po spożyciu mieszaniny, dostają pragnienia, piją wodę i giną. Po 2—3 dniach należy mieszaninę świeżą przyrządzić, bo rozsypany gips szybko wietrzeje i traci moc trującą. Trutki innych soli wapniowych są mało skuteczne. Można też stosować i wapno niegaszone, według takiego przepisu:

100 części wapnia niegaszonego miesza się ze
100 części cukru i obok umieszcza się naczynie z wodą.

Trutki fosforowe są niebezpieczne z powodu łatwej zapalności fosforu w szczególności tam, gdzie jest suchy palny materjał i często zawodne w działaniu. W Austrji stosowano na powidła fosforowe taki przepis:

60 gramów mąki żytniej,
60 gramów gorącej wody,
60 gramów cukru,
1,5 gramów fosforu żółtego;

wszystko dobrze zmieszać w naczyniu żelaznym, porcelanowym lub szklanym i powidła rozsmarować na dwie strony kawałka chleba. W Japonji wciskają w chleb małe kawałki żółtego fosforu wagi 0,025 gr. i osypują z wierzchu mąką. W Indjach przyrządzają powidła z żółtego fosforu w ten sposób:

3 gr. fosforu rozpuszczają w
2,4 grama dwusiarczku węgla i chłodząc naczynie kamienne lodem, dodają:

7 gramów cukru,
14,3 „ mąki,
15,7 „ oliwy jadalnej,
0,7 „ sadzy;
12 „ masła topionego,
1 „ olejków aromatycznych,
57 „ wody.

Trutki te są niebezpieczne i w przygotowaniu może łatwo nastąpić samozapalenie mieszanych składników. Mogą przyrządzać tylko specjaliści, farmaceuci, lekarze, chemicy.

W Egipcie stosują taką receptę:

6 gramów siarki,
20 „ fosforu,
80 „ tłuszczu baraniego,
40 „ boraksu,
350 „ mąki żytniej,
500 „ wody

ROZMIESZCZENIE CZYNNYCH SUBSTANCJI PRZYSADKI MÓZGOWEJ W JEJ RÓŻNYCH CZĘŚCIACH.

H. B. van Dyke.

Pars nervosa jest o wiele obfitsza niż pars intermedia w czynną substancję, która pobudza macicę, podnosi ciśnienie krwi i działa jako antidiureticum. Trzon, a w szczególności Tuber cinereum, są bardzo ubogie w substancję pobudzającą macicę. Natomiast pars intermedia jest najbogatsza w substancję, która powoduje rozszerzenie melanoforów.

Arch. exp. Path. Pharm., 1926, 114, 262—274.

R. T.

HYGROSKOPIJNOŚC ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH.

Garbaczew i Winogradowa przeprowadzili porównawcze badania waty hygroskopijnej i granulozy w kierunku kinetyki i izotermji wchłaniania pary wodnej. Drenowanie ran polega na zakładaniu odpowiednich środków opatrunkowych w celu usunięcia wydzieliny z rany oraz uszkodzonej tkanki. Najważniejszą przeto własnością środków opatrunkowych jest wchłanianie płynów. Zdolność wchłaniania materjału opatrunkowego określa się przez własności hygroskopijne i porowate. Hygroskojność jest to zdolność absorbcji i adsorbcji materjału. Absorbcja jest to pokrycie powierzchni substancji chłonnej ciałem z otoczenia — Absorbcja — zdolność wchłaniania przez pory do wewnątrz substancji chłonnej. Znanym jest, iż zwęglone ciała organiczne posiadają wysokie własności ab i adsorbcyjne. To też autorzy zwrócili uwagę na aktywowaną watę zwęgloną zwaną granulozą i posiadającą ab i adsorbcyjne przewyższające kilkakrotnie własności waty hygroskopijnej. W wynikach swych badań, autorzy przychodzą do wniosku, że granuloza znacznie przewyższa własności waty' hygroskopijnej.

(Chimico-farmaceuticzeskij żurnał Nr. 10 i 11 1916).

J. F.

„Aspiryna i kwas acetylosalicylowy".

Artykuł pod powyższym tytułem umieszczony w Nr. 4 „Wiadomości Farmaceutycznych", nie mógł nie wywołać zdziwienia i sensacji wśród farmaceutów, ze względu na niespotykane dotychczas pojęcia o kwasie acetylosalicylowym (Aspiryna).

Dotychczas niezłomnie wierzyliśmy w wyniki naszych chemicznych reakcyj i posługiwaliśmy się niemi dla sprawdzenia tożsamości i czystości naszych leków. Badając aspirynę i znalazłszy w niej kwasy salicylowy i octowy, uważaliśmy ją za kwas acetylosalicylowy, utwierdzały nas obowiązujące farmakopee, tymczasem pan M. M. znalazł, że mniemanie to jest zupełnie mylne, a jaką drogą doszedł do twierdzenia tego? Może przy pomocy długich i ścisłych badań chemicznych i obserwacyj klinicznych? Widocznie bardzo uproszczonym sposobem,

---

i masę tę wkładają w wydrążone pomidory, krojąc je na kilka kawałków każdy. U nas w kraju stosują i fosfor czerwony, mniej zapalny:

30 gramów fosforu czerwonego najdokładniej mieszają z
0,5 kilogr. świeżego twarogu,

masę tę urabiają na ciasto i robią pigułki wagi 5—7 gr. Pigułki te obsypują się mąką i przechowuje w szczelnie zamkniętych szklanych naczyniach. Używają też fosforku cynku do trucia, nasycając nim pszenicę, żyto i t. p.

Trutki związków arsenowych są o tyle lepsze od innych, że zwierzęta zatrute nie podlegają w norach rozkładowi, lecz stopniowo wysychają. Używa się je w podobny sposób, jak trutki barowej:

1 część arszeniku na
12 „ mąki pszennej lub kukurydzowej, dodaje się trochę cukru i 1 szt. kurzego białka.

W Anglji używają na 1 funt owsianej kaszy:
1 funt cukru żółtego, dobrze mieszają, dodają
1 łyżkę stołową arszeniku.

Często arszenik dodają i do trutek innych, najczęściej do barowych w celu zwiększenia toksyczności, a zatem przyśpieszenia działania trutki. Inne związki arsenu też stosują do trucia myszowatych.

Trutki strychninowe. W handlu spotykamy kilka odmian strychniny: arsenian, siarczan i azotan. Najczęściej używa się azotanu strychninowego. Strychnina już w małych ilościach powoduje śmierć szczura i jest niezmiernie, jak i arszenik, niebezpieczna dla ludzi. Używa się w postaci suchych kryształków umiejętnie ukrytych w kawałkach mięsa, sera, kiełbasy. Pamiętać trzeba, iż wodny roztwór strychniny ma smak gorzki i polewanie przynęt samą strychniną nie jest zalecane. Dla przygotowania dużej ilości trutki postępują tak:

12 jaj uciera się w misce i dodaje
250 gr. wody, znów mieszając i dosypując,
30 gr. sproszkowanej strychniny i
60 gr. cyanku potasu.

Wszystko razem miesza się dokładnie i starannie, poczem dosypuje się 14 kg. pszenicy porcjami.

Po wymieszaniu, które należy w odstępach 3 godzinnych 4 razy powtórzyć, rozsypuje się ziarno i wysusza. Dodać trzeba metylofioletu,, fluresceiny lub eozyny i wreszcie ze 2 gr. olejku anyżowego. Inny przepis:

1 kg. pszenicy oblewa się gorącem roztworem
2 gramy azotanu strychniny,
2 „ fuksyny i
200 „ wody,

często miesza się i pozostawia na czas od 6—12 godzin, a w końcu suszy ziarna przy niskiej ciepłocie.

Trutka krzemofluorku glinowego produktu ubocznego przy fabrykacji superfosfatu, który stosują w Woj. Poznańskim, mieszając w równej ilości z przynętą.

Trutki z cebuli morskiej są wyłącznie trujące

na podstawie tego, że aspirynę wyrabia tylko jedna fabryka, a kwas acetylosalicylowy wyrabia się w wielu zakładach przemysłowych i laboratorjach.

Nawet punkt topnienia, który pan M. M. uważa słusznie za jeden z najlepszych sprawdzianów w stosunku do aspiryny zawiódł go. Z pośród 16 prób badanych niektóre miały, jak powiada autor, jednakowy punkt topnienia z aspiryną Bayer'a, jednak i to nie dało mu podstawy do znalezienia tożsamości, bo próby pochodziły nie z fabryki Bayer'a.

Dotychczas uważaliśmy za miarodajne wymagania farmakopei i ze spokojnem sumieniem wydawaliśmy lek odpowiadający wszystkim jej wymaganiom, mniej troszcząc się o jego pochodzenie. Pan M. M. uważa za marne falsyfikaty wszystko nie sprowadzone z niemieckich fabryk.

Głosimy i stramy się wprowadzić w życie hasła samowystrczalności. Pan M. M. zaleca nam zaopatrywać się tylko w wyroby fabryk, które pierwsze wprowadziły dany produkt. Zupełnie inny pogląd, inne zasady głosi ostatni niemiecki lekospis, uznający za ważny i miarodajny tylko środek leczniczy podany w lekospisie, jak w danym wypadku kwas acetylosalicylowy. Dopuszczane są aspiryna, antipyrina, dionina, patopon i t. p. oryginalne środki tylko pod warunkiem, jeżeli one odpowiadają wszystkim wymaganiom farmakopei.

Nam farmaceutom trzeba przyjąć słuszną i praktyczną zasadę: nie preparaty oryginalne i drogie, lecz tanie i odpowiadające wymaganiom lekospisów.

Pan M. M. gotów szaty rozdzierać nad losem tych, którym mogą być zastrzyknięte zamiast niemieckiego neosalvarsanu, kontrolowane przez Polski Państwowy Instytut Farmaceutyczny, nasze Novarsenobenzol lub Neosalutan, zawsze świeższe, bo bliższe (co niemałe ma znaczenie dla tego stosunkowo mało trwałego związku), lub gdy goroczkującemu choremu zamiast aspiryny dadzą kwasu acetylosalicylowego. Na dowód swych obaw p. M. M. przytacza spostrzeżenie starego aptekarza z jego żoną. Co do tego ostatniego, mogę uspokoić p. M. M. Najprzód przy takiem badaniu leków, jakie stosował stary aptekarz, w naczyniu od kwasu acetylosalicylowego, mógł znaleźć się produkt rozłożony, a następnie na podstawie pojedynczego faktu, nie należy dyskwalifikować wszystkie produkty, otrzymywane w wielu zakładach i laboratorjach.

Ze swojej strony, przeciwstawić mogę inne doświadczenie: 22 lata kierowałem apteką przy szpitalu na 500 i więcej łóżek, gdzie istniało też kilka przychodni różnych specjalności lekarzy, a medykamenty sprowadzane były za wsólną naradą i uchwałą z lekarzami. Ze względów oszczędnościowych sprowadzałem tylko kwas acetylosalicylowy, który stosowano w wielkich ilościach dla wszystkich chorych i nigdy nie było wypadku narzekań na ten środek, a żaden z 20 stałych lekarzy, których dużo przewinęło się w ciągu tego czasu, nie zażądał nigdy sprowadzenia aspiryny Bayer'a, chociaż bywali oni hojnie obdarzani próbkami i reklamami z tej firmy.

Szczerze powiem p. M. M., że artykuł jego robi na mnie wrażenie zręcznej a szkodliwej dla interesów polskich reklamy aspiryny Bayer'a w szczególności, a produktów niemieckich wogóle. Reklamy

---

dla szczurów, a nieszkodliwe dla zwierząt i ludzi. Najpewniejsze działanie jest ze świeżej cebuli morskiej (scilla maritima). Wszelkie preparaty suszone i ekstrakty zawodzą czasem. Używa się w równej ilości przynęty (kiełbasę świeżą, pasztetową i t. p.) z cebulą morską, urabiając takową na ciasto, kaszkę, a w celu lepszego sklejania dodają nieco mąki. Gałka wielkości 1 gr. wystarcza do zatrucia szczura. Pastę na szczury i myszy z cebuli morskiej wyrabia apteka K. Zaleskiego w Rawie. Pasta ta cieszy się dużym powodzeniem w Polsce.

Trutka korkowa i z gąbki. Stare korki lub gąbkę kroi się na drobne kawałki, dobrze obsmaża w tłuszczu z chlebem i rozkłada około nor, w miejscach żerowisk. Można też stosować rozdrobnione odpadki gumowe, korę drzew z przynętą i t. d.

Środki patentowane jak „Kaps" — Kremara, „Mortidas" Spiessa, „Orniw" — Nowaczyńskiego wyroby labor. „Lime" Łódź, dają dobre rezultaty przy odpowiednim zastosowaniu.

Gazy trujące. W starych rowach strzeleckich podczas wojny europejskiej gnieździły się szczury, które ginęły w atakach gazowych. Szczury te przeczuwając nieraz atak gazowy na kilka chwil przed rozpoczęciem ataku, uciekały w stronę atakujących i dawały tym znać o niebezpieczeństwie. „Szczury uciekały z tonącego okrętu" mówili żołnierze i, zabezpieczywszy się w środki obronne, spokojnie oczekiwali gazów. Gazy trujące dadzą się zastosować w pomieszczeniach szczelnie zamkniętych, norach, przeważnie stosują je na okrętach. Praktyczne zastosowania znalazły:

Kwas pruski, mający zastosowanie w tępieniu komarów natarczywych, oraz wszelakiego rodzaju robactwa, znalazł w krajach na Zachodzie zastosowanie i w niszczeniu gryzoni. Kwas ten nie niszczy przedmiotów ani produktów spożywczych. Kwas pruski stosują już od r. 1880, a pozostała ilość kwasu pruskiego, wytworzona dla celów wojny znalazła zastosowanie w Europie i Ameryce przy dezynfekcji. Kongres wojennej medycyny i farmacji w r. 1923 i zjazd lekarzy hygjenistów w Warszawie w maju r. 1925 uznali kwas pruski, jako jeden z najsilniejszych środków dezynfekcyjnych. Kwas ten przenika z łatwością i atakuje szczury w kryjówkach, słomie i norach, wskutek gwałtownego działania nie pozwala im na ucieczkę. W stężeniu 1% zabija szczury natychmiast. Jest to gaz nadzwyczaj niebezpieczny w użyciu. Trzy pełne wdechy tego gazu spowodować mogą gwałtowną śmierć i dlatego też nie może być zalecane odkażenie tym gazem w miastach, gdzie jednak domy, lokale nie są tak szczelnie i solidnie budowane. Stężenie 0,02% jest śmiertelne dla ludzi. Operacji tym ciałem mogą dokonywać tylko fachowcy i każdorazowo z wiadomością Woj. Urzędu Zdrowia.

Chlorpikryna, którą używano na wojnie, użyto w okresie powojennym też w dezynsekcji, niszcze-

obliczonej na to, że w Polsce mogą się znaleźć jeszcze tacy, którzy dla oceny dobroci leków stosują takie sprawdziany, jak wysoka cena, urok renomowanej firmy starej, lub urok reklamy, tem bardziej, że w ojczyźie Bayer'e ostatni lekospis przyniósł prawdziwy cios jego asprynie.

Pan M. M. tendencyjnie przytacza prof. Wougseth'a, Nordens Droge Union, członkowie którego mają kupować specyfiki tylko w samych fabrykach. W interesie Bayer'a autor zalicza aspirynę do rzędu specyfików, i zwalcza odważnie opinje wygłaszane o aspirynie w wielu pismach. Szkoda, że autorowi zabrakło odwagi zajrzeć do farmakopei, oraz zwalczyć twierdzenie naszego profesora Koskowskiego i projekt naszej farmakopei.

Na jedno możemy się zgodzić z p. M. M.: konieczność prześladowania i walki z falsyfikacją, ale falsyfikacją szkodliwą, prawdziwą, a nie tą, którą p. M. M. tendencyjnie i niewłaściwie mianuje. Walka ta prowadzi się u nas ze strony Państwowego Instytutu Farmaceutycznego, poważnych hurtowni i wielu aptekarzy sposobami pewniejszemi i mniej kosztownemi, bo dającemi możność kupować i taniej, a nieraz i lepiej niż u renomowanych starych firm.

Po cóż sprowadzać specyfiki u wrogich i zawziętych sąsiadów, którzy jeszcze z większym lekceważeniem będą traktować naszą samowystarczalność.

Aleksander Dłuski
Magister Farmacji.

———

A. ŻELAZOWSKI.

Cele i zadania Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko"...
Adam Mickiewicz.

Wstęp.

Siedem lat minęło w listopadzie roku zeszłego od czasu połączenia się stowarzyszeń farmaceutów pracowników z Małopolski i z b. Kongresówki w jeden ścisły związek zawodowy. Obecnie związek nasz obejmuje wsystkie dzielnice Rzeczypospolitej Polskiej. Różnice w poglądach na sprawy organizacyjne początkowo były tak wielkie, iż zdawało się, że nie prędko dojdziemy do wspólnego porozumenia. Stało się inaczej. Dzięki dobrej woli obydwu stron, ten niezmiernej doniosłości fakt dla zawodu i dla pracowników został dokonany na zjeździe w ciągu kilku dni. Zawiązała się jedna organizacja, która istnieje, rozwija się i ma już za sobą pokaźne plony.

Tymniemniej znane nam są braki związkowe, dalecy jesteśmy od ideału zakreślonego sobie przed wieloma laty, lecz wierzymy niezłomnie w postęp na drodze rozwoju naszego związku.

Przeszłość dodaje nam otuchy, wzbudza nowe siły, które wsparte energją młodszych związkowców,

---

niu pasorzytów roślinnych i zwierzęcych, a więc i w niszczeniu szczurów i myszy. Dr. Owczarewicz zaleca stosować 20 cm.^{3} chlorpikryny na 1 m.^{3} przestrzeni. Czas działania od 6 — 10 godzin, przy ciepłocie 15 C. Łzawiący i duszący ten gaz ma tę ujemną stronę, że dość długo trzyma się w szczelinach, wywołując łzawienie. Operacji z chlorpikryną i z gazami trującemi należy dokonywać tylko w maskach gazowych i z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

Fosgen i inne gazy trujące jak chlor, brom praktycznego zastosowania, tak jak kwas pruski, chlorpikryna i wymienione dotychczas nie znalazły. Fosgen zabija szczury i myszy w rozcieńczeniu 0,5%, zaś chlor w rozcieńczeniu 1:1000.

Tlenek węgla, zabija szczury w stężeniu, 0,5% momentalnie, a stężenie 2% zabójczo działa i na organizm ludzki. Stosują go do deratyzacji okrętów aparatami Nochta — Giemzy, Pintscha i innych. Nie uszkadza przedmiotów, ale przez swe wysokie własności toksyczne, ustąpić musi miejce kwasowi pruskiemu, chlorpikrynie, a nadewszystko dwutlenkowi siarki.

Dwutlenek sarki t. zw. gaz siarkowy stosuje się możliwie suchy, bo nie uszkadza wtedy tak przedmiotów. Najlepiej nadaje się w suchych pomieszczeniach, magazynach, spichrzach, okrętach. Trzeba pamiętać o jego własnościach redukujących. Otrzymuje się ten gaz przez spalenie drobno potłuczonej siarki ze spirytusem, lub z węglem drzewnym. Na 1 m.^{3} biorą 20 gr. siarki, osiągając stężenie 1% dwutlenku siarki w powietrzu. Stężenie 1% tego gazu ciężkiego zabija szczury z całą pewnością w ciągu ½ godziny. Pomieszczenie dokładnie uszczelnione trzyma się do 24 godzin pod tym gazem. Niebezpieczeństwo pożaru przy wytwarzaniu dwutlenku siarki jest znaczne i dlatego też są specjalne aparaty do wytwarzania gazu siarkowego, które umieszcza się nazewnątrz ubikacji. W aparatach tych wytwarza się gaz siarkowy i przez rury wprowadza do pomieszczeń i nor.

W użyciu są aparaty Chagtona, Notyalca, Nocht-Giemza, Geneste-Henschera, Mertyfix i inne.

Przez spalenie dwusiarczanu węgla w ilości 40 gr. na metr w specjalnych naczyniach, otrzymamy mieszaninę gazów: dwutlenku, siarki, węgla i czadu, które w rozcieńczeniu 0,5% zabijają gryzonie. Nadzwyczaj łatwo panujący i palny dwusiarczek węgla, jako taki, też stosują do niszczenia tych gryzoni. Wprowadzają watę nasyconą tym płynem do nor i zalepiają wilgotną gliną otwór. Z butli Mousmanowskich przy pomocy aparatów Hallera, można wpuszczać dwutlenek siarki w ilości 40 gr. na 1 m.^{3} Do pomieszczeń stosują i skroploną mieszaninę dwutlenków węgla, siarki i czadu znaną p. n. piktoliny. Siarkowania udają się, o ile przeprowadzają je tylko siły fachowe.

Daleko ważniejszą rzeczą od niszczenia szczurów jest zapobieganie ich rozwojowi. W większych mia-

pełnych zapału i lepiej przygotowanych do pracy społecznej i zawodowej, wypełniają niedobory, rozszerzają zakres działalności związku, dadzą obfitsze i wszechstronne owoce dla dobra społeczeństwa, zawodu i stowarzyszonych.

Idziemy naprzód, żywiołowo parci potrzebami życia, coraz więcej jednocząc rozsypane jednostki, które z własnej rozumnej woli lub zniewolone walką o byt, powiększają szeregi bojowników związkowych i działaczy na polu nauki.

Wskazanem i pożądanem jest rozpatrzenie ideologji naszego związku, przyczyn ogólnych, które na nią złożyły się, celów i zadań, stojących przed nami, być może niezupełnie znanych tym kolegom, którzy dotąd mało interesowali się sprawami związkowemi.

Jednocześnie sądzimy, że temi kwestjami żywiej zajmą się związkowcy i czytelnicy, zechcą przyjąć czynny udział w dyskusji, przez co ustalimy, rozszerzymy i pogłębimy nasz pogląd na zasadnicze sprawy związkowe, wytkniemy linję postępowania na przyszłość, rozpatrując objektywnie stan, w jakim dzisiaj znajdują się farmaceuci pracownicy aptek prywatnych i Kas Chorych.

Do tej współpracy wzywamy Was i prosimy, „zestrzelcie myśli w jedno ognisko", ażeby wzbudzić w sobie silną wolę i mocne czyny, łamiące przeszkody w osiągnęciu naszych celów i zadań związkowych. Rozważmy więc genezę i pewne historyczne momenty walki o byt, która w konsekwencji przyczyniła się do stworzenia' związków pracowniczych.

I. Walka o byt.

Wiemy o uzasadnionem naukowo wiecznem dążeniu istot żywych do utrwalenia swego bytu.

Komórki pojedyńcze, organizmy i gromady, bezwiednie lub świadomie łączą się w większe zbiorowiska dla obrony, lub ekspansji swoich intersów życiowych.

Powstają społeczeństwa i narody, mające ogólne cele wspólne, lecz wewnątrz nich wytwarzają się w dalszym rozwoju i współżyciu sprzciwieństwa, sprzeczne interesy pieniądza (kapitału) i pracy najemnej.

Zróżniczkowanie się obywateli na posiadaczy i najemników stworzyło walkę klasową, istniejącą od wieków i obejmującą coraz większe kręgi zainteresowanych jednostek i zespołów ludzkich.

Historycy i ekonomiści opisują straszny wyzysk uciemiężonych robotników i ich bunty w państwie faraonów, w starożytnej Grecji, w Respublice Rzymskiej, gdzie tron cezarów drżał od okrzyków ludu, demagającego się „panem et circenses".

Ludzie pracy, maluczcy i upośledzeni, a nie syci i posiadacze bogactw, biegli za Chrystusem, głoszącym dobrą nowinę wyzwolenia cierpiących i wyzyskiwanych, co w chwili natchnienia cudownego pojął św. Paweł, idealista i marzyciel, niestrudzony organizator Kościoła powszechnego, do którego wstęp wolny, podług wskazań Pawła, posiadali pierwotnie tylko ci, którzy nic nie mieli, lub zrzekli się swego majątku na rzecz ogólnej gminy — komuny braci i sióstr w Chrystusie, niosących sobie wzajemną pomoc najszerzej pojętą.

---

stach skupieniach ludzkich winny zwrócić władze sanitarne uwagę i zezwalać w pierwszym rzędzie na wznoszenie takich budowli, gdzie szczury i myszy nie znalazłyby okazji do rozmnażania się, następnie przerabiać i znosić budowle istniejące, nie umożliwiające gnieżdżenie się gryzoni i wreszcie dążyć za pośrednictwem władz sanitarnych miast i wsi do usunięcia wszelkich warunków gnieżdżenia się ich i odjęcia im pożywienia. Obecność szczurów i myszy traktować, jako uchybienie sanitarne. Na Zachodzie nietylko w miastach przymorskich, nadrzecznych, ale i czysto lądowych przynajmniej raz a niekiedy 2 — 3 razy do roku przystępują na całym terenie do tępienia omawianych gryzoni. W Anglji od r. 1919 istnieje specjalna ustawa parlamentarna, wkładająca na władze samorządowe obowiązek walki ze szczurami, które pod względem gospodarczym i sanitarnym tyle strat wyrządzają. Tam każdy właściciel posesji, który nie zastosuje odpowiednich środków, celem zniszczenia szczurów i myszy jest karany grzywną. Jeżeli mimo nakazu nie zastosowano sposobów tępienia, wówczas odpowiedni Urząd Zdrowia, podejmuje walkę na koszt właściciela przez specjalnego urzędnika, stojącego na straży wykonania ustawy. U nas w kraju plaga szczurów i myszy jest prawdziwą plagą dla ludności. Majątek narodowy ponosi niesłychane szkody, sięgające miljonów, a zdrowie publiczne przez rozwlekanie chorób, narażone jest na wielkie niebezpieczeństwo.

Należy więc drogą energicznych zarządzeń ustawowych przystąpić do walki z plagą szczurów na terenie całego kraju. Po miastach i wsiach trucie powinno rozpocząć się w jednym czasie, aby uniemożliwić ucieczkę szczurów przed grożącem im niebezpieczeństwem. Prowadzenie tępienia indywidualnie daje nikłe wyniki. W niektórych miejscowościach niema plagi szczurzej, gdyż zwierzęta te na śmietnikach, zlewach i ustępach nie znajdują pożywienia. Pierwszym warunkiem będzie usunięcie źle zabezpieczonych śmietników, zlewów i dołów ustępowych. W miastach skanalizowanych, tam, gdzie są zakłady spalania śmieci i odpadków plaga ta nie daje się tak mocno we znaki. Mieszkańcy miast i wsi oprócz stałego i ciągłego tępienia muszą odpowiednio magazynować produkta. Odpadków gospodarczych nie wrzucać do złych śmietników, na każdym kroku w mieszkaniach i zabudowaniach przestrzegać zasady „Czystość to zdrowie, to dłuższe życie nasze, a więc szczęście i dobro nietylko jednostki, ale i kraju".

———

Wieki średnie w Europie zachodniej nie były wolne od powstań gminu przeciw rycerstwu feodalnemu i zasobnemu duchowieństwu.

W Polsce „czerń i pospólstwo" na czele z Masławem walczyły o przywrócenie pogwałconej równości stanów.

Literatura polska za czasów okresu złotego gorąco zajmuje się krzywdami i wyzyskiem robotników rolnych przez posesorów świeckich i duchownych.

Wprowadzenie maszyn do przemysłu, rozwój górnictwa i handlu międzynarodowego w końcu XVIII wieku, dały szerokie pole do wielkiego wyzysku proletarjatu w Anglji. Francuscy i angielscy ekonomiści, w Polsce ks. Staszyc i inni, badają nędzę ludu i nowe stosunki walki ekonomicznej, silą się na praktyczne rozwiązanie zrodzonych w wielkim rozmiarze brzemiennych zagadnień socjalnych.

W połowie XIX wieku stanęły wobec nich ze swym przemysłem Niemcy. Powstał tu naukowo przez Marksa uzasadniony socjalizm, którego idea pochodzi z Francji, i której hołdował nieśmiertelny Mickiewicz, powstała nowoczesna religja wydziedziczonych, stawiająca sobie za ostateczny cel zwycięstwo pracy nad kapitałem drogą uspołecznienia fabryk, warsztatów i narzędzi, przez wyzwolenie i uszlachetnienię pracy, przez braterstwo i solidarność ludów świata.

Żyjemy w epoce przejściowej, w ępocę zaciętej i świadomej walki kapitalistów z robotnikami, walki na śmierć i życie potężnych i wszechmocnych trustów, karteli i towarzystw pracodawców z robotnikami i związkami zawodowemi pracowników, walki przynoszącej stopniowo krok za krokiem zdobycze dla armji miljonów zrzeszonych robotników i pracowników, która dąży do pewnego i zupełnego zwycięstwa.

Pracownicy umysłowi, zgrupowani w związkach zawodowych „nolens-volens", do tej armji walczącej należą.

II. Sprzczne interesy materjalne właścicieli aptęk i farmaceutów pracowników.

Są koledzy, którzy mówią, iż nie widzą walki klas w społeczeństwie, i twierdzą, że my, farmacęuci, zawsze powinniśmy kroczyć wspólnie z naszymi pracodawcami, tym samym — dążyć do połączenia naszego Związku z Polskiem Powszechnem Towarzystwem Farmaceutycznem, założonem przez właścicieli aptęk.

W jakim więc celu z wielkim wysiłkiem stworzyliśmy nasz ogólny Związek Zawodowy pracowników, wkładając 20 lat trudów i niejedno więzienie carskie celem osiągnięcia tej idei, możliwej z chwilą powstania niepodległej Polski.

Co nas różni i co łączy z Towarzystwem Właścicieli Aptek?

Odpowiedź na powyższe pytania znajdziemy, jeżeli rozpatrzymy szczegółowo § 4 i 5 statutu naszego Związku p. n. „Cele i sposoby działania", których treść jest następująca:

§ 4. Związek ma na celu obronę i zabezpieczenie materjalnych, zawodowych, moralnych i prawnych interesów swych członków oraz odpowiednich warunków ich pracy i bytu; podnoszenie poziomu moralnego, umysłowego i fachowego, jak również poczucia solidarności zawodowej i związkowej.

§ 5. Powyższe cele Związek osiąga przez:

a) dążenie do uzyskania najodpowiedniejszych warunków pracy i płacy, całkowitego ustawodawstwa ochronnego, obejmującego ubezpieczenia na wypadek choroby, nieszczęśliwych wypadków, niezdolności do pracy, starości i bezrobocia.

b) udział w rozstrzyganiu zatargów między pracownikami a pracodawcami, opracowywanie projektów podstawowych warunków pracy, zawieranie umów zbiorowych, reprezentowanie swych członków na zewnątrz i obronę ich interesów we wszystkich sprawach, wynikających ze stosunków pracy najemnej, kierownictwo akcją o polepszenie warunków bytu, zakładanie biur pośrednictwa pracy z zachowaniem przepisów Ustawy z dn. 10 czerwca 1924 roku o społecznem pośrednictwie pracy, względnie udział w instytucjach państwowych o podobnym zakresie działania.

c) współdziałanie z innemi organizacjami o pokrewnych zasadach i celach, dążenie do gospodarczego rozwoju kraju, opracowywanie odnośnych projektów i urzeczywistnianie ich w miarę możności, współudział i popieranie innych związków w tych sprawach, popieranie kooperatyw i t. p.

d) przygotowywanie swych członków do pracy społecznej, czuwanie nad etyką kolężeńską i zawodową oraz społeczną wartością pracy.

e) szerzenie oświaty zawodowej i ogólnej przęz zakładanie bibljotek, czytelń, urządzanie odczytów, wykładów, kursów, wycieczek, wydawanie broszur, pism, odezw w sprawach zawodowych i t. p.

f) zawieranie wszelkiego rodzaju umów, jak np. wynajem lokalu, kupno i sprzedaż ruchomości nieruchomości i t. p. dla celów Związku.

g) reprezentowanie interęsów pracowniczych wobec wszelkich władz.

h) pieczę nad rozwojem życia towarzyskiego członków i urządzanie koncertów, zabaw itp.

i) dążenie, aby czynniki rządzące regulowały sprawy tyczące się zawodu aptekarskiego w porozumieniu ze Związkiem.

j) zakładanie kooperatyw, laboratorjów analitycznych, chemiczno — farmaceutycznych itp.

Przed przystąpieniem do rozpatrzenia wyżej wymienionych punktów naszej konstytucji Związkowej należy zaznaczyć, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej słusznie zajęło twarde i zdecydowanę stanowisko, że członkiem rzeczywistym Związku może być jedynie farmaceuta pracownik, dobitnie stwierdzając sprzeczność interesów związkowców pracowników z interesami stowarzyszonych właścicieli aptek.

Jakiż więc jest materjalny interes członków Związku farmaceutów pracowników, sprzeczny z interesami pracodawców?

Nasz ogólny interes materjalny strzeszcza się w utrzymaniu stopy życiowej na poziomie odpowiadającym wymaganiom zajmowanego stanowiska w społe-

czeństwie. Jest to interes nie tylko nasz, alę ogólno państwowy i społeczny.

Zadaniem Związku jest dążenie do podniesienia płac minimalnych, obrona dwuch zmiana pracy dziennej, zapłaty prawnie należnej za pracę nocną i świąteczną i t. d., do czego nie kwapią się i czego nie pragną wcale właściciele aptek.

Posiadacze chcą, ażeby aptek było jaknajmniej i jaknajdalej od siebie odległych. Magistrowie — pracownicy ze względu na swój własny interes, na dobro ludności i zmniejszenie kłopotów właścicielom domagają się udzielania jaknajwięcej pozwoleń na otwarcie nowych aptek.

Czy to są identyczne interesy materjalnę?

Chciejmy zrozumieć, że sprzeczne interesy materjalne pracodawców i pracowników nie dadzą się nigdy pogodzić. Apteki Kas Chorych, apteki państwowe i komunalne — oto dla pewnych grup niepożądane problemy, stale omawiane w organię właścicieli aptek; to są twory, dla zwalczenia których rozwija się energiczną wszechstronną propagandę. I nic dziwnego, zagrożony jest byt i rozwój aptek prywatnych.

Musimy przyznać, że stanowisko Związku w tej sprawie nie może być jednolite; dla pewnych związkowców, przyszłych właścicieli aptek, jest to front wspólny z Towarzystwem Farmaceutycznem, lecz przeważająca większość członków Związku wypowiada się za uspołecznieniem aptek, mniejszość godzi się pod warunkiem, że w dalszym ciągu będą wydawane koncesje na apteki prywatne. I to jest rzęczą zrozumiałą.

Oddział Warszawski najdobitniej domaga się wolnego otwierania aptek Kas Chorych. Jakie są powody i argumenty Warszawy; czym tłomaczyć zajętą w tej sprawie zdecydowaną postawę Oddziału Warszawskiego?

Sądzimy, że na to złożyły się apteczne warunki miejscowe, i co za tym idzie układ stosunków socjalnych. Sprzeczność interesów najjaskrawiej wyraziła się w Warszawie.

Od roku 1898, t. j. od czasu pierwszego strajku w aptekach warszawskich o prawo stołowania się i zamieszkiwania na mieście, zamiast w niehygjenicznych zakamarkach aptecznych, stosunek życzliwy, patrjarchalny właścicieli aptek do pracowników zasadniczo zmienił się na wrogi. Niewielkie przymusowe pomniejszenie rentowności aptek, uniezależnienię się od pryncypałów w życiu prywatnem, złamanie ustroju cechowego w aptekach, zwrócenie się wreszcię pracowników o pomoc do znienawidzonych a nieznanych im zupełnie socjalistów i zdobycie przez pracowników swoich żądań przez strejk na wzór murarzów, jak mówiono, nie mogły znaleść wyrozumienia u ludzi starej daty i starych nienaruszalnych, według nich, praw i odwiecznych zwyczajów cechowych.

Droga zbiorowego polubownego załatwienia zatargów nie została przyjęta i dotychczas nie znajduje uznania u pracodawców.

Nadeszła rewolucja 1905 r. Strejk polityczny — jeneralny.

Pracownicy w grudniu na wspólnem przepełnionem zgromadzeniu w „Farmacji", mimo gorącego protestu właścicieli, przerywają czynność aptek na czas dwu tygodni. W dwa miesiące później przy huku strzałów ulicznych chwiejącego się caratu żądają pracy w aptekach na dwie zmiany. Bez dyskusji i szybko pracodawcy ustępują z pola walki, godzą się na dwie zmiany, lecz później grożą presjami i listą czarną.

Pracownicy zabezpieczają się tworzeniem funduszu strejkowego i zacieśnieniem węzłów z partją socjalistyczną. Zdobycze utrzymano, antagonizm zwiększył się.

Przychodzi okupacja niemiecka, następnie rząd polski. O żadnych pertraktacjach bezpośrednich w sprawie poprawy bytu pracowników Długa słyszeć nie chce, polskich inspektorów pracy nie uznaje. Komisarz Rządu, pod groźbą kary i więzienia, zmusza właścicieli aptek do podpisania umowy obustronnej. Rok 1920 — uchwałą walnego zebrania, na wezwanie Komendanta, farmaceuci gromadnie opuszczają apteki i idą do wojska.

Rząd ustawą zabezpiecza pracownikom objęcie posad po powrocie z wojny na poprzednich warunkach.

Aptekarze wyłamują się, próbują znieść dwie zmiany, pogarszają warunki pracy i płacy, wywołując strejk.

I jeszcze jeden strejk w 1924 roku, nieudolnie prowadzony i załamany. Umowy zbiorowej obecnie niema, warunki płacy — głodowe. Próby dojścia do porozumienia Długa stale odrzuca, i jak zawsze twierdzi, że apteki zysków nie dają.

Wierzymy im na słowo, lecz mimo to farmaceuci pracownicy, więcej uświadomieni i wyrobieni społecznie żądają otwierania aptek Kas Chorych, w czym widzą nie tylko swój własny interes materjalny, ale i poprawę warunków życia setek tysięcy robotników i pracowników, których interes od lat trzydziestu jest naszym wspólnym interesem, dla którego farmaceuci podczas rewolucji nie żałowali krwi swojej i nie lękali się katorgi sybirskiej.

Przeciwne interesy materjalnę właścicieli aptek i pracowników uwypuklają się na każdym kroku, i nie widzi tego tylko ten, który nie chce widzieć. My dzisiaj wywalamy drzwi, które na całym świecie oddawna są otwarte.

Zadaniem związku pracowniczego jest w pierwszym rzędzie uświadamianie kolegów, że jedynię drogą wspólnej solidarnej walki klasowej możemy trwalę zapewnić sobie lepsze warunki naszego bytu.

Cel ten praktycznie osiągniemy przęz nalężęnie do związku zawodowego farmaceutów pracowników, przez solidarną współpracę w związku naszym, przez należyte wykonywanie obowiązków członkowskich.

(C. d. n.).

IGNACY ŁOTOCZKO.

Aptekarstwo na terenie Kasy Chorych m. Łodzi.

Artykuł niniejszy zamieszczamy na wyłączną odpowiedzialność Autora, jednocześnie zaznaczamy, iż artykuł został nadesłany jeszcze w sierpniu r. ubiegł., lecz z przyczyn natury technicznej nie mógł być wcześniej zamieszczony.

REDAKCJA.

W roku 1925 Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi zlikwidował autonomiczny Wydział Apteczny.

Wynikły z powyższego ogólny protest farmaceutów, pozostał bez echa.

Całe aptekarstwo zostało podporządkowane Wydziałowi lecznictwa i Wydz. gospodarczemu. Każdy z tych wydziałów wprost kurczowo chciał trzymać się tej uzurpowanej nad aptekarstwem władzy, lecz oczywiście ludzie niekompetentni nie mogli sobię poradzić.

W aptekach rozpoczęła się prawdziwa i całkowita dezorganizacja.

Za największą zaletę farmaceuty uważano ilość „wykonanych" przez niego recept. Zaczęto fabrykować recepty „na wyścigi" po 100, a nawet i więcej recept na asystenta w ciągu jednej zmiany, t. j. 6 godz. 30 min. wówczas, gdy przy idealnie urządzonych warsztatach pracy, dokładnie i sumiennie można wykonać najwyżej 50—60 recept w zmianie.

Chodzi tu o zdrowie, a może nawet o życie ludzkie, więc sportu na tem polu uprawiać nie wolno!

Naogół „wyścigi" się nie udały. Zaczęły się omyłki i nieporozumienia. Powyższe spowodowało interwencję prasy, która nie wglądając w meritum sprawy, wszczęła alarm, wymyślając farmaceutom od trucicieli i t. p.

Władze kasowe, jak zarząd tak i dyrekcja, tajemniczo milczały — tem samem przyznając rację prasie.

Tu, na łałmach pisma, kategorycznie zaprzeczam powyższym, niczem nieuzasadnionym oszczerstwom, domagam się wyraźnie rehabilitacji tych, którym zarzucano czyny nieetyczne, czyny ubliżające godności i honorowi całego naszego zespołu. Jednocześnie stwierdzam, że nikogo nię otruto.

Oczywiście, „wyścigowa" robota musiała spoodować fuszerkę leków preparowanych, lecz tu zawiniły przedewszystkiem władze kasowe, gdyż dopuściły do tego, że w aptekach zaczęli gospodarować ludzie niemający nic wspólnego z aptekarstwem.

Władze kasowe spostrzegły, że w aptekach źle jest, lecz nie wiedziały jak temu zapobiedz.

Postanowiono steroryzować farmaceutów i pierwszych z brzegu z powodu nieznacznych omyłek bez wymówienia i odszkodowania usunąć z aptek.

Ofiarą padli pracownicy I apteki, pom. p. W. i p. S.

Drakońska i niesłuszną była to kara, gdyż za niedodanie do mikstury trochę wody miętowej, albo za wydanie 200 gramów płynu, zamiast 250 gramów, wobec braku odpowiedn. butelek — ludzi się nie pozbawia posady. Oczywiście, to „cięcie cesarskie" nie uratowało sytuacji.

Postanowiono zwrócić się do fachowców—w tym celu utworzono Inspektorat Farmaceutyczny. Ogłoszono konkurs. W dniu I.IX. zostałem zaangażowany na ten „wysoki" urząd.

Ciężkiego podjąłem się zadania. Kompetencje i uprawnienia moje nawet w przybliżeniu nie były określone. Żadnych instrukcji ani wskazówek od nikogo nie otrzymywałem. Stworzono Urząd, powałano urzędnika, którego bez żadnych zastrzeżeń podporządkowano wyraźnie wrogim dla niego i dla całej profesji Wydziałom: lecznictwa i gospodarczemu.

Zasadniczo względem Inspektora Farmac. powzięto taką formułkę: „Inspektorat nie stanowi urzędu, jest on integralną częścią, a raczej cząstką Wydz. lecznictwa i gospodarczego i ślepo winien wykonywać tylko polecenia powyższych wydziałów. Inaczej mówiąc, pozostawiono ten wysoki „Urząd" na łasce i niełasce szefów wymienionych wydziałów, od fantazji i humoru których zależało przyjęcie lub odrzucenie całego szeregu najdokładniej opracowanych przez farmaceutów wniosków i projektów.

Wydział Apteczny skasowano, a wskutek tego wszystkie działy apteczne: apteki, magazyn apteczny, laboratorjum farmaceutyczne, pracownia analityczna, biuro zakupów, buchalterja apteczna, nie mają z sobą żadnej łączności, gdyż nie mają wspólnego kierownictwa i funkcjonują wadliwie z wielką szkodą dla instytucji.

Zrozumiałem było, że przy takiem ujęciu sprawy pracować będzie bardzo ciężko, lecz przypuszczałem, że z biegiem czasu uzyskam jakieś uprawnienia i wogóle warunki tak się złożą, że praca i współpraca okaże się możliwą. Niestety! tak się nie stało.

Muszę tu kategorycznie oświadczyć, że nie występuje przeciwko instytucji Kasy Chorych, jako takowej, gdyż uznaję celowość jej istnienia. Poddaję tylko analizie i krytyce fachowej obecne ujęcie i traktowanie aptekarstwa kasowego.

Staję tu wyraźnie przeciwko trwonieniu mienia publicznego przez nieudolną gospodarkę i nieodpowiednie systemy.

Jako przykład, podaję tu niektóre zarządzenia kasowe.

1) Władze kasowe poleciły lekarzom wyznaczać ubezpieczonym godziny odbioru lekarstw z apteki. Często takie recepty z wyznaczonemi godzinami odbioru leżały w gabinecie lekarzy, a w aptecę cały personel pozostawał bez roboty. Potem przynoszono odrazu setki recept i „zasypywano" farmaceutów robotą. Ubezpieczeni zgłaszali się po odbiór recept, które jeszcze leżały w gabinecie lekarzy. Zaczynały się kłótnie z ubezpieczonymi i robota w tempie wyścigowym.

2) Po zamknięciu aptek klucze od nich polecono zostawiać u woźnego lecznicy, rzekomo, że w razie pożaru prędzej można będzie mu zapobiedz. Niektóre apteki w dodatku były jeszcze plombowane.

Kradzież recept z apteki III dowiodła, że plomba nie zawsze pomaga, a klucz może się zdać nie tylko w razie pożaru...

3) Ewidencja (przychód i rozchód) otrzymanych i zużytych leków jest dokładnie prowadzoną chyba na całym świecie, gdyż jest to jedyny sposób, umożliwiający przeprowadzenie kontroli dobra publicznego.

Za czasów Wydziału Aptecznego ewidencja leków była przeprowadzaną i w Łódzkiej Kasie, lecz potem skasowano ją rzekomo ze względów oszczędnościowych. Zaoszczędzono około 5,000 zł., a dano pole do nadużyć na kwoty daleko pokaźniejsze, gdyż pozostawiono bez żadnej możności kontroli ogromny majątek publiczny (Łódzka Kasa Chorych zakupuje medykamentów na sumę około 1 miljona zł. rocznie. W roku 1925 zakupiono na 836,497 zł. 98 gr.).

Dopiero od lipca 1926 roku na usilne żądanie farmaceutów została przywrócona częściowa ewidencja leków, gdyż kierownicy aptek oświadczyli, że w przeciwnym razie nie mogą przyjąć odpowiedzialności za całość majątku apteki.

Cały zaś rok pozostał bez kontroli.

4) Wadliwość systemu i brak kontroli przy retaksacji recept spowodowała b. znaczne nadużycia, popełnione przez szefa retaksatorów p. Rubaszkiewicza Wacława. Komisja apteczna, w składzie pp. Zmigrodzkiego, Dąbrowskiego i Kowalskiego pod mojem przewodnictwem, zajęła się tą żmudną robotą t. j. wykrywaniem nadużyć, popełnionych przez p. Rubaszkiewicza w ciągu przeszło 2 lat. Wykryto cały szereg niedokładności i ignorowania obowiązków. Co gorsza, wykryto fikcyjną retaksację i niezbite dowody wyrafinowanego oszustwa. Fikcja polegała na tem, że znaleziono cały szereg paczek z receptami, które w rachunkach zostały podane jako zretaksowane, w samej zaś rzeczy do paczek tych nawet nie zaglądano. Potrącono z nich ad hoc zaimprowizowane jakieś śmiesznie małe sumy i takowe potrącono z rachunków aptek prywatnych.

Przy dokładnem zretaksowaniu tylko 8 paczek z receptami Komisja ustaliła różnicę 429 zł. na niekorzyść Kasy. Takich paczek „zretaksowanych" przez p. Rubaszkiewicza były całe setki. Część recept do retaksacji p. Rubaszkiewicz zabrał z sobą i ich nie zwrócił. Gdy się zwrócono z prośbą do Wydz. Gospodarczego, któremu podlegał p. Rubaszkiewicz, by zapotrzebował zwrotu tych recept, p. inżynier Szuster ogromnie się obraził „za wprowadzenie biurokracji". Tu się nie rozchodziło o biurokratyzm, lecz o wycofanie własności Kasy Chorych, gdyż zachodziła obawa, że te recepty nietylko nie będą zretaksowane, lecz że mogą pójść na zwyczajny handel...

Mianowicie: z paczek recept, opłaconych już przez Kasę, p. Rubaszkiewicz potrafił włożyć nowe paczki i rachunki na nie wystawiono od innych aptek. Cała ta brudna sprawa, która narażała Kasę na dziesiątki tysięcy strat, obecnie podobno już jest w prokuratorji, a więc na właściwej drodze. Wszelkie szczegóły powyższych machinacji razem z dowodami rzeczowemi zostały ujęte w naszym protokule, który powinien być doręczony p. Sędziemu śledczemu lub p. Prokuratorowi.

Po zakończeniu dochodzeń w tej sprawie, dla uniknięcia w przyszłości podobnych ewentualności, opracowałem szczegółowy regulamin dla retaksatorów i dla kontroli — jednak Kasa regulaminu mego nie przyjęła i nadal pozostawiła swój system — uniemożliwiający kontrolę a tem samem ułatwiający nadużycia.

Zakupy towarów — historja z Atophanem. Kasa Chorych, dla ułatwienia roboty w księgowości buchalteryjnej, środki lecznicze otrzymane i wydawane przez magazyn apteczny, zarówno tanie synonimy, jak i kilkakrotnie droższe od nich środki oryginalne: Thiocel Roche i kulium sulfo-guajacol., Pyramidon i amydopyrin. Diuretin Knoll i theobromin. n. salicyl. Protargol i argent. proteinic. w proszkach, czy też w tabletkach, notowała w jednej pozycji. Dawało to pole do nadużyć — można było wydawać tanie synonimy, a przy sprawozdaniach wyliczać się z ekspedycji środków oryginalnych. Z tej „doskonałej" i uproszczonej metody skwapliwie skorzystał p. Rubaszkiewicz, otrzymując rachunki na drogi atophan, a do magazynu aptecznego oddając tani Libophan, który nawet nie jest synonimem Atophanu. Ta operacja powtórzyła się kilkakrotnie. Farmaceuci spostrzegli to i powiadomili buchalterję. W rezultacie kwity z atophanem „zaginęły" — właściwie zostały wydarte przez p. Rubaszkiewicza, a na ich miejsce wkleił on kwity z Libophanem. Ostatecznie sprawę przekazano do inspekcji kasowej i tam została ona umorzoną...

W tym wypadku wykryto tylko „artystyczne" machinacje z atophanem, lecz kto może wiedzieć czy analogiczna robota nie była stosowaną przy zakupieniu innych medykamentów. W każdym bądź razie zakupy towarów, przy odpowiedniej „metodzie" mogły dać szersze pole do nadużyć, niż mizerna retaksacja!

Dalszy ciąg retaksacji recept i „arbitraż". Kończąc „Rubaszkiewiczyznę" kasową, chociaż koronny sąd jeszcze jej nie zakończył, muszę tu wspomnieć o pewnym „arbitrażu" który, zawdzięczając porządkom kasowym, naraził tę instytucję na bardzo poważne straty.

Apteki prywatne zobowiązały się, że będą zwracać różnicę wynikłą z ich rachunków i z retaksacji kasowej tylko w określonym terminie. Pan Rubaszkiewicz potrafił tak „operować", że te terminy często były grubo przekraczane. Zresztą potrafił on stworzyć taki porządek, że robota retaksacyjna z roku ubiegłego była zaledwie rozpoczętą. a retaksacja z roku bieżącego była już na ukończeniu. Stąd wynikły grube nieporozumienia, gdyż rachunki były już bardzo przedawnione i apteki prywatne nie zechciały honorować różnicy z rachunków zadawnionych. Zaczęły się spory. Doszło do arbitrażu. Wyniki: kasa darowuje aptekom prywatnym ewentualną różnicę, która wyniknie z retaksacji recept z roku 1924 i zwraca im pobrane już pieniądze za część zretaksowanych już recept z tegoż roku w sumie przeszło 9000 zł. wzamian zaś otrzymuje prawo na retaksowanie przedawnionych przez nią recept z roku 1925. Inaczej mówiąc, że kasa zrzekła się różnicy retaksacyjnej przypadającej na jej korzyść.

Za cały rok 1924, t. j. 9000 zł. w gotówce i pewno jeszcze większej sumy, któraby wynikła za niezretaksowane jeszcze recepty.

Przy normalnej pracy kasa miała nietylko prawo lecz i obowiązek retaksować wszystkie wykonane w

aptekach prywatnych recepty z każdego roku. Nie zrobiła ona tego tylko dlatego, że wprowadziła i tolerowała jakieś dzikie systemy i metody pp. Rubaszkiewiczów, które uniemożliwiały kontrolę retaksacji.

Jakie prawo kasa miała trwonić dobro publiczne, darowując dziesiątki tysięcy złotych grosza, należącego do ubezpieczonych?.

Konsekwencję nieudolnej gospodarki kasowej nie ubezpieczeni powinni ponosić, lecz ci, którzy przez niedołęstwo czy poprostu ze złej woli przyczynili się do przywłaszczenia, czy chociażby marnowania cudzej własności.

Dlaczego, gdym opracował szczegółowe instrukcje o retaksacji recept, w których wskazałem w jaki sposób robota ta ma być wykonaną i skontrolowaną — pomimo tego, że komisja lecznictwa wydała o niej przychylną opinję — nie została ona jednak wprowadzoną w życie? Wydział gospodarczy wolał nadal pozostawić stary „wypróbowany" już system.

Sprawy retaksacji, „arbitrażu" i atophanu muszą być szczegółowo zbadane i przekazane do prokuratorji, w przeciwnym razie będę zmuszony opublikować protokuł komisji aptecznej, gdyż nie chcę być wspólnikiem w sprawie, która jest więcej niż cuchnącą. Odnośne Ministerstwo i Okręgowy Urząd Ubezpieczeń powinny też się zainteresować tą sprawą.

Oto są skutki rządów osób niepowołanych!

Nie wiem dlaczego kasa obstaje, by częściowa ewidencja zużytych leków była koniecznie robioną w buchalterji i to przez siły niefachowe, które nie potrafią wykonać jej.

Robota ta będzie celową tylko wtenczas, gdy będzie ona wykonaną przez farmaceutów na miejscu w każdej aptece, by kierownictwo aptek i kontrola władz centralnych w każdej chwili mogła sprawdzić, ile medykamentów powinna posiadać każda apteka. Tę robotę wykonywaną w buchalterji uważam za zupełny absurd.

Zamiast kwitów zbiorowych na cały szereg artykułów, p. inż. Szuster wprowadził potrójne kwitki na każdy artykuł osobno. Przy wypisywaniu towarów aptecznych nowalja ta pochłania ogromnie dużo czasu i komplikuje księgowość, wogóle jest bezcelową i bezsensowną. Apteki energicznie zwalczały tę metodę, domagając się wprowadzenia z powrotem kwitów zbiorowych (łatwiej napisać zapotrzebowanie na jednym arkuszu niż przypuśćmy na 50 kartkach). Po długich pertraktacjach i koferenciach, żądanie aptek zostało nareszcie uwzględnione, lecz do pisania tych absurdalnych kwitków zmuszono pracowników magazynu aptecznego.

* * *

„Jaworkowszczyzna" i partyjnictwo w aptekach Kasy Chorych. Ciężka i odpowiedzialna praca w aptekach Kasowych staje się jeszcze więcej utrudnioną przez grupę wichrzycieli, którzy sieją niesnaski i antagonizm wśród pracujących. Ci panowie służą nie instytucji i profesji, lecz głównie czynnikom politycznym. Walka z takimi żywiołami jest ogromnie utrudnioną, gdyż stoją za nimi możni protektorowie, którzy swoich adherentów nietylko popierają, lecz wyraźnie ich rozzuchwalają. Ci zaś osobnicy dufni w swoich „wysokich" protektorów — wyraźnie teroryzują większość pracowników, którzy nie podzielają ich zdania i nie chcą iść na ich pasku.

Prowodyrzy Kasy Chorych zrozumieli, że o ile w aptekach będzie solidarność i farmaceuci będą tworzyć jeden potężny związek, to z pracownikami aptecznymi trzeba będzie się liczyć, gdyż nie dadzą się oni maltretować i wyzyskiwać; dlatego właśne za pomocą wichrzycieli i renegatów profesji starano się utworzyć lokalne związki. Oczywiście, że w tych związkach kwalifikacje fachowe nie miały żadnego znaczenia. Można było być kiepskim i niedołężnym fachowcem, lecz osobnik ten musiał być intrygantem i bezczelnym warchołem. Zawdzięczając takim zasadom, Kasa często przyjmuje wcale nienadających się do roboty ludzi.

Do najgorliwszych propagatorów tworzenia lokalnych związków należą przedewszystkiem siostry Jaworkowskie. Starsza z nich Estera (prowizor) jest mniej energiczną i czynną. Widocznie ząb czasu złagodził jej temperament. Ciężko jej pracować w aptęce, lecz jest ona uważana za osobę mniej szkodliwą, chociażby z tego względu, że jest mniej energiczną i mniej czynną działaczką... Nie wiem tylko dlaczego Kasa wyróżniła ją, dając uposażenie prowizorskie, wówczas gdy inni prowizorzy i magistrowie, którzy dłużej od niej pracują i są znacznie użyteczniejsi, zostali na warunkach aptekarskich pomocników. Tyle o starszej p. Jaworkowskiej.

Zato młodszą jej siostrzyczką, aptek. pomoc. p. „Manią" Jaworkowską, może się poszczycić Kasa Chorych. Ta pani urbi et orbi rozgłasza, że ma wrodzony wstręt do farmacji, że robi nam wielki honor, zaszczycając naszą skromną profesję swoją wybitną osobistością. W stosunku do farmaceutów najczęściej operuje ona obelżywemi określeniami. Krótko mówiąc szanownej tej pani większość kolegów nie podaje ręki i żaden z zarządzających aptekami dobrowolnie nie chce jej przyjąć, gdyż nikt z personelu aptecznego, prócz oczywiście farmaceutów ze związku lokalnego, nie chce z nią pracować. Swoich ona najusilniej proteguje i werbuje ich skąd tylko się uda. Ja muszę ostrzec tu farmaceutów z prowincji (w Łodzi p. Jaworkowską doskonale już znają), by zbyt nie ufali obietnicom tej pani, gdyż spotka ich ciężki zawód.

Tacy osobnicy podrywają autorytet Kierownictwa aptek, niweczą dyscyplinę służbową, wnoszą anarchję i bezład. Kasa jednak bardzo chętnie ich przygarnia i zacięcie broni. Człowiek, który chce w spokoju rzetelnie pracować, nie bawiąc się w politykę, dyplomację i intrygi, długo pozostać tu nie może. Praca jego tembardziej będzie utrudnioną, o ile władze kasowe wyczują, że ten człowiek energiczny, ma inicjatywę i potrafi przeciwstawić się, by nie stać się narzędziem w ręku kacyków Kasowych.

Jest to jeden z powodów dlaczego sporo farmaceutów, przy pierwszej sposobności, chętnie opuszcza apteki kasowe.

* * *

Słówko o warunkach pracy w aptekach Kasy Chorych m. Łodzi. Nie mówię o warunkach materjalnych, gdyż wogóle zagadnień ekonomicznych tu nie poruszam.

Zaznaczam jednak, że i pod tym względem Łódź

jest upośledzona. Nawet daleko mniejszę ośrodki, gdzię życie taniej kosztuje, mają znacznie lepsze warunki materjalne i umowę zbiorową.

Mówię tu głównie o warunkach pracy, a nie płacy. Sprawa ta tak się przedstawia:

1) Zarządzający aptekami. Przez cały czas swego pobytu starałem się podniesienie ich autorytetu i powagi Cała odpowiedzialność, moralna i materjalna leży na zarządzających aptekami, a żadnych uprawnień, żadnej egzekutywy ci „gospodarze" aptek nię posiadają. Wpływ ich na dobór prsonelu aptek jest minimalny. Dostatecznie jest mieć poparcie „w wyższych sferach", a z kierownictwem apteki można wcale się nie liczyć!

Dziwną jest i chyba nigdzie nie przyjętą sama forma prowadzenia korespondencji służbowej centralnych władz z każdym z poszczególnych pracowników bezpośrednio, z pomijaniem kierownictwa aptek.

Sama powaga zarządzającego apteką wymagą, by wszelka korespondencja z podległym mu personęlem przechodziła przez jego ręce!

Jako przykład powyższej anomalji podaję „zakończenie" sprawy p. Jaworkowskiej.

Kierownictwo aptek i współpracownicy tej pani tylko z prasy się dowiedzą, że za ingorowanie zarządzeń władz została udzieloną jej surowa nagana z uprzedzeniem, że o ile podobne rzęczy się powtórzą, to poniesie ona dotkliwe konsekwencję.

O translokacji, czy też o zwalnianiu nieudolnych pracowników, albo intrygantów, oraz o udzieleniu im nagany, powinni stawiać wnioski kierownicy aptek, gdyż bezpośrednio znając tych ludzi, najlepiej ich ocenią i zakwalifikują.

Władze zaś centralne najczęściej określają pracownika na podstawie ploteczek i intryg „usłużnych" jednostek.

Żadnymi nawet najmniejszemi sumami pieniężnemi zarządzający aptekami nie dysponują.

Przy zakupieniu najdrobniepszych rzeczy jak: lejki, nożyczki, stempelki, epruwetki i mnóstwo innych drobiazgów muszą oni wędrować, a raczej odbyć pielgrzymkę do centrali, do tej Mekki kasowej i prosić tam rozmaite wysoko i niżej postawione władze o ich rezolucje i zezwolenie. O ile który z zarządzających ma tam znajomych czy „swoich" ludzi, to prędzej coś wskóra.

Oczywiście, że taka upokarzająca żebranina wyprowadzą z równowagi nawet najwięcej cierpliwych ludzi. I tak wędrując od Annasza do Kaifasza w celu uzyskania aprobaty na jakieś tam dwu złotowe rachunki, kierownicy aptek tracą dużo czasu i apteki często zaniedbują.

W celu usunięcia tych niedorzeczności — prosiłem komisję lecznictwa o udzielenie aptekom nieznacznych awansów, chociażby w sumie 100 — 200 złotych miesięcznie na zakupienie najniezbędniejszych leków i utensyljów. Pokilkakrotnie odmawiano, lecz w końcu zasadniczo się zgodzono, lecz dla ostatecznej decyzji sprawę przekazano do wydziału gospodarczego, do tego „biura pogrzebowego", i tam ją pogrzebano...

Prawie żadnej literatury fachowej, ani naukowej apteki nie posiadają. Nawet farmakopei, tej ewangelji aptecznej, apteki kasowe nie mają. Nięma żadnych manuali, żadnych podręczników do badania leków, żadnych dzieł naukowych. Hager, Dietrich, Traedvel, Koskowski dla aptek kasowych są chyba tylko przedmiotem niespełnionych marzeń... Zawodowych pism zasadniczo się nie prenumeruje — gdyż widocznie traktowane one są jako przedmioty zbytku. Na szczęście niektórzy kierownicy mają własną bibljoteczkę fachową, z której czerpią niezbędne informacje.

Zarządzający aptekami nie mają prawie żadnego wpływu na urządzenie, czy chociażby przerobienie aptek.

Te sprawy załatwia centrala kasy w ten sposób, że wydział gospodarczy kreśli w swoim gabinecie plan urządzenia aptek, lub plan jej przeróbek, wcalę się nię pytając o zdanie zarządzającego apteką. Wskutek tego robota często nieodpowienio jest wykonaną, a kierownik apteki nie może nic zmienić, nic poprawić, gdyż stolarze, murarze i malarze mają dokładne polecenie wykonywać według planu.

W celu omówienia najwięcej żywotnych spraw aptecznych zorganizowałem konferencje z zarządzającymi aptek. Takie zebrania odbywają się systematycznie 2 razy miesięcznie, a w razie potrzeby i częściej. Na konferencjach omawiane są najaktualniejsze sprawy apteczne. Niestety decyzje zapadłe na nich rzadko są brane pod uwagę i realizowane przez odnośne władze, a głównie przez wydział gospodarczy, który najczęściej anuluje, albo odkłada wykonanie potrzeb aptecznych.

Tak pokilkakrotnie pogrzebano ewidencję zużytych artykułów aptecznych, wskutek czego cały rok ubiegły pozostał bez żadnej kontroli. Pogrzebano również literaturę fachową i naukową.

Urządzenie piwnic i strychów widocznie uznano za zupełnie zbyteczne.

Zakupienie naczyń z wypalanymi napisami — widocznie jest uważane jako luksus.

Urządzenie w aptekach szatni i jeszcze niektórych niezbędnych ubikacji odłożono ad calendas graecas.

Wentylacja i higjena traktowane są z wielką pogardą.

Wiele jeszcze innych rzeczy pogrzebano nię ze względów oszczędnościowych, lecz wprost przez ignorowanie aptekarstwa.

Na konferencjach wydano cały szereg fachowych instrukcji, okólników i zarządzeń, normujących pracę w aptekach.

Dobrze są tu ujęte takie czynności, jak przyjmowanie, wykonywanie, kontrola i ekspedycja recept. Dlatego omyłki w aptekach są bardzo rzadkie i minimalne. Poważniejszych omyłek nawet nie było — a przy takiej piekielnej robocie — zawdzięczamy to tylko dobrej organizacji.

Ostatecznie analizy również świadczą o dokładnem wykonywaniu leków.

Codzienne raporty o przebiegu pracy w aptekach i miesięczne sprawozdania są również bez zarzutu.

Można tu wytoczyć cały szereg reform przeprowadzonych w aptekach za czasów mego urzędowania.

Stworzyliśmy rodzaj całokształtu ustawodawstwa kasowego, trzeba tylko wprowadzić to w życie, a apteki staną na należnym im wysokim poziomie.

Dotkliwie daje się odczuć brak etatów zastępców zarządzających aptekami.

W nieobecności zarządzającego faktycznie nie można odnaleźć człowieka odpowiedzialnego za aptekę.

Magazyn apteczny niby ma do dyspozycji samochód ciężarowy. Faktycznie zaś dysponuje nim Wydział gospodarczy, wcale się nie pytając o to kierownika magazynu. Apteki, nie otrzymując w porę zamówionych medykamentów, złorzeczą kierownikowi magazynu.

Winda, która ma łączyć magazyn z wytwórnią farmaceutyczną, buduje się już dwa lata.

Piwnica w magazynie jest stanowczo zaciasna.

W malutkim pokoiku przy magazynie aptecznym formalnie się dusi 8—10 panienek-fasowaczek. Kierownik magazynu pomimo tego, że ma dużo roboty i ponosi ogromną odpowiedzialność, otrzymuje pobory zbliżone do pensji aptek. pomoc. (VI kategor.), chociaż jest magistrem farmacji.

Na zaangażowanie i rozmieszczenie pracowników aptecznych stale reflektuje Wydział osobowy. Nie wiem, co ten wydział może mieć wspólnego z aptekami i z naszym fachem. Czy Wydział osobowy będzie odpowiedzialnym za porządek i ład w aptece? Czy w razie jakichś pomyłek, albo nawet otrucia, Wydział osobowy przyjmie na siebie odpowidzialność? Nie! Lecz narzucanie aptekom nieodpowiedniego personelu jak fachowego, tak technicznego i służby może właśnie pociągnąć fatalne następstwa. Wydział osobowy faworyzuje tylko ludzi partyjnych.

Teraz przechodzę do szeregowych pracowników aptecznych, zatrudnionych przy przyjmowaniu i wykonywaniu recept, a również przy ich kontroli i ekspedycji.

W ciężkich warunkach pracują farmaceuci.

Przy wejściu do przeciętnej apteki, ma się wrażenie, że się zabłądziło i trafiło się... do rzeźni... Tak brudnych i podartych płaszczy oraz fartuchów chyba i w rzeźni nie noszą. W aptece robota nie jest zbyt czystą, gdyż przy wykonywaniu rozmaitych maści, pigułek, czopków, białe fartuchy momentalnie się brudzą. Naogół w dużych aptekach przyjęto najmniej co drugi dzień zmieniać fartuchy, płaszcze i ścierki — w aptekach zaś Kasy Chorych nie zmieniają tej bielizny po 2—3 tygodni. Niedostateczna ilość służby jest powodem, że apteki są przeważnie zakurzone, a podłogi brudne i zaśmiecone. Apteka winna być wzorem czystości i hygieny — tu jednak jest odwrotnie!

Bardzo też utrudnia pracę niedostateczna ilość niezbędnych utensyljów, szkła aptecznego, korków, lejków i innych rzeczy.

Kasa sprowadziła najgorsze gatunki lejków. Zakupiła ona nadtłuczone i zabrakowane graty, widocznie licząc na ich taniość! Wychodzi jednak odwrotnie, gdyż te „wyborowe" lejki pękają nawet przy zanurzaniu ich do gorącego odwaru. Podrugie lejki te są przeważnie z bardzo grubymi końcami, które nie wchodzą do żadnej z średnich, a tembardziej malej butelki.

Filtrowanie kropli do oczu jest nawet połączone z pewnym niebezpieczeństwem, gdyż przy wtłaczaniu takiego lejka do buteleczki, odłamki szkła mogą wpaść do niej, a potem do oka! Takie lejki może dobre są do nalewania nafty, lecz nie do subtelnej roboty aptecznej.

To samo trzeba powiedzieć o moździerzach do maści, do pigułek i do emulsji — których stale brakuje w aptekach. Szczotki do mycia flaszek są niemożliwe. Po wielu referatach i konferencjach, zdaje się, że dało się nareszcie przekonać władze kasowe, że odpowiednie lejki i utensylja muszą być zakupione, a więc podobno rospisano na nie konkurs.

Czystych flaszek i korków często brakuje w aptekach. Asystenci muszą rzucać robotę, wyszukiwać potrzebne szkło, a z powodu niedostatecznej ilości służby sami muszą myć i suszyć butelki. Ciemnego szkła kasa nie uznaje, więc lekarstwa wrażliwe na światło się rozkładają. Opłatki i czopki pakują się do torebek zamiast do pudełek, dlatego chory otrzymuje starte na mąkę proszki, a zamiast czopków ciasto, a raczej miazgę.

Naczynia z etykietkami papierowemi—również plaga i utrapienie kierownictwa i personelu aptek.

Ile czasu się marnuje na ciągłe pisanie tych kartek na naczynia. Świeżo napisane kartki za kilka dni, czasem nawet za kilka godzin są znowu zabrudzone i trudne do przeczytania.

Pisanie tych etykietek jest to praca Donaid—praca Syzysofa! Może to ujdzie w małej jakiejś apteczce prowincjonalnej, lecz nie w olbrzymich aptekach kasowych, gdzie się wyrabia w każdej po 1500—2000 recept dziennie.

Opakowanie specyfików kasowych nie wytrzymuje żadnej krytyki. Przykład: na flaszce z Jekorolem — napisano: „Syrop. jodotan. phosp.", a na Expelerze — „Tinct. capsici cmp." i więcej nic. Sposobu użycia wcale nie umieszczono, w dodatku obie etykietki jednakowego koloru. Wskutek tego bywały wypadki, że chorego smarowano Jekorolem, a do picia dawano mu Expeler.

Przyspieszenie urlopów wypoczynkowych nawet dla farmaceutów, mających orzeczenie komisji lekarskiej, że stan zdrowia odnośnych pracowników aptecznych koniecznie tego wymaga, jest połączone z całym szeregiem rozmaitych formalności, które zwykle otrzymywanie urlopu przewlekają i dużo kosztują nerwów. Wybrańcom zaś losu nie potrzebne żadne komisje, jadą oni na urlop kiedy im tylko się spodoba. Pp. Jaworkowskie przy losowaniu otrzymały urlop — jedna w grudniu, druga—w październiku; wyjechały zaś jedna w czerwcu — druga w lipcu i tak każdego lata.

Podział pracowników aptecznych na uprzywilejowanych i parjasów sieje tylko słuszne rozgoryczenie i zniechęcenie wśród farmaceutów.

Wyraźnie po macoszemu traktuje Kasa Chorych większą część pracowników, magistrów. Ci ludzie przyjmowani są tylko na warunkach pomocnikowskich.

Na dyplomy wcale się nie zwraca uwagi. Farmaceuci z zakończonem wyższem wykształceniem pełnią w aptekach przeważnie funkcję więcej od-

powiedzialne od przeciętnych asystentów pomocników, zresztą wiedza ich konieczną jest dla aptek, a nim uzyskali stopnie naukowe, to musieli kilka lat poważnie pracować, studjując farmację w uniwersytetach, należy się więc im jakaś rekompensata. Zresztą i pod tym względem niema tu sprawiedliwości, gdyż niektórym płacą jako magistrom (Jaworkowska), większość zaś otrzymuje wynagrodzenie pomocników aptekarskich.

Można być i trzeba być wymagającym względem pracowników aptecznych, gdyż rozluźnienie dyscypliny często prowadzi do anarchizmu i samowoli.

Żadne tolerowanie upuszczeń służbowych ani też abnegacja i niedbalstwo nie mogą być cierpiane. Kto zawinił musi ponieść konsekwencję, lecz trzeba ludziom wskazać, jak należy pracować. Trzeba urządzić im warsztaty pracy, by nie komplikować i utrudniać jej—a ułatwić. Trzeba też usunąć z aptek przszkody moralne—partyjnictwo, politykarstwo, antagonizm i niezgodę. Trzeba wreszcie zwrócić uwagę, by pracownik był po ludzku traktowany, oraz niezgorzej i w porę był opłacany.

(Dokoń. nast.).

Sprawy zawodowe.

OPISYWANIE SYGNATUR JEST PRACĄ FACHOWĄ.

Warszawa, dnia 28 lutego 1927 r.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Departament V Służby Zdrowia
Nr. Z. F. 281/27.
W sprawie zatrudnienia niefachowego personelu w aptekach.

OKÓLNIK Nr. 47.

Do wszystkich PP. Wojewodów i Pana Komisarza na m. st. Warszawę.

Wobec tego że okólnik z dnia 1 lipca 1924 r. Nr. Z. F. 1305—24 nie wymienia wszystkich czynności, jakie w aptekach mogą być poruczone personelowi niefachowemu, jedno z Województw zwróciło się o wyjaśnienie, czy wpisywanie recept do ksiąg receptowych i przepisywanie recept na sygnaturach (tam, gdzie te są dołączane do wydawanych lekarstw) należy uznać za pracę fachową, czy też kancelaryjną, t. j. taką, która może być poruczona personelowi niefachowemu.

W związku z powyższem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że wpisywanie recept do ksiąg receptowych i przepisywanie recept na sygnaturach winno być uważane za pracę fachową i poruczane tylko fachowemu personelowi, a to z następujących powodów:

1) środki trujące i gwałtownie działające w niektórych przypadkach muszą być wydane z apteki w ilości mniejszej od zapisanej w recepcie (§ 22 Rozporządzenia z dnia 30 czerwca 1926 r Dz. Ust. Nr. 68, poz. 401). — Tylko personel fachowy może wysokość obniżonej dawki określić.

2) Etyka zawodowa, a w niektórych dzielnicach postanowienia ustawowe nakładają na personel fachowy obowiązek dotrzymywania tajemnicy zawodowej. Obowiązek ten nie obowiąże, oczywiście personelu kancelaryjnego, któryby mógł, nie ponosząc zato odpowiedzialności, zdradzić tajemnicę chorych, którym są wydawane lekarstwa.

3) Tam, gdzie apteki są obowiązane zatrzymać oryginał recepty, a do wydawanego lekarstwa dołączać jej kopję na sygnaturze, za tą ostatnią w większości przypadków możliwe jest powtórne wydanie lekarstwa bądź przez tę samą aptekę, bądź przez inną.

Wobec tego, że recepty są bardzo często pisane przez lekarzy bardzo niewyraźnie i ze znacznymi skrótami, oraz że niektóre nazwy poszczególnych składników, są do siebie bardzo zbliżone, personel kancelaryjny mógłby popełniać cały szereg błędów ze szkodą chorych.

4) W aptekach z dużą czynnością przepisywanie recept przez personel fachowy stanowi jeszcze jedną czynność kontrolną, umożliwiającą istotne sprawdzenie, czy recepta jest należycie zestawiona (czy nie powstaje niewłaściwe połączenie), czy nie jest w niej przekroczona maksymalna doza i t. p.

Powyższe względy, pomijając nawet obowiązujące w niektórych dzielnicach postanowienia ustawowe, zdaniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w dostateczny sposób uzasadniają konieczność poruczania w aptekach pracy przepisywania recept tylko personelowi fachowemu.

(—) Wroczyński.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Departament V Służby Zdrowia.
L. 179/27 z dn. 26/I—27 r.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadamia, że używanie tytułu magistra farmacji przysługuje następującym osobom:

1) tym, którzy ten tytuł uzyskali w jednym z uniwersyteów austrjackich przed dniem 1 listopada 1918 roku.

2) tym, którzy uzyskali go w jednym z uniwersytetów rosyjskich przed dniem 27 listopada 1917 r.

3) tym, którzy uzyskali go w jednym z uniwersytetów polskich. Nadmienia się, że w uniwersytetach polskich nadaje się, w uniwersytetach austrjackich nadawano tytuł magistra farmacji wszystkim tym osobom, które po wysłuchaniu wykładów i wykonaniu ćwiczeń praktycznych złożyły przepisowy egzamin na t. zw. Studjum, bądź Oddziale Farmaceutycznym.

W uniwersytetach zaś rosyjskich osobom, które ukończyły takie Studjum, nadawano tytuł prowizora farmacji, tytuł zaś magistra farmacji nadawano prowizorom farmacji, którzy zdali ponowny egzamin z tych samych przedmiotów, lecz w szerszym zakresie, a ponadto opracowali naukowy określony temat i obronili odnośną rozprawę.

Jak wynika z powyższego, tytuł magistra farmacji uzyskany w dawnych uniwersytetach rosyjskich był rodzajem doktoratu i odpowiadał tytułowi doktora

farmacji, jaki będzie nadawał obecnie Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Tytuł prowizora farmacji jest uznany przez Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publ. za równoznaczny z tytułem magistra farmacji nadanym przez uniwersytety b. państwa austrjackiego, oraz przez uniwersytety polskie.

NORMA RECEPT NA ASYSTENTA W APTEKACH WARSZAW. KASY CHORYCH.

Warszawa, dnia 28 lutego 1927 r.

Kasa Chorych m. Warszawy.
Wydział Apteczny
ul. Prosta 54. Nr. 1298.

Do P. Kierownika Apteki Kasy Chorych
przy ul. N.....

Na zarządzenie Naczelnego Lekarza Kasy Chorych m. Warszawy z dnia 26.II.27 r. polecam recepty złożone, wpływające do powierzonej Panu apteki ponad normę, odsyłać do apteki prywatnej.

Za normę należy przyjąć 55 — 60 recept złożonych, przypadających na jednego pracownika— asystenta za lożą na zmianę.

(—) Gruszta
w/z Naczelnika Wydz. Apt. K. Ch. m. Warszawy.

KURSY PROWIZORSKIE
przy Zw. Zaw. Farm. Pracown.
Bracka 18-30, tel. 136-20.

OGŁOSZENIE.

Kierownictwo Kursów Prowizorskich podaje do wiadomości zainteresowanym, że zapisy kandydatów do grupy II-ej, rozpoczynającej studja w r. akad. 1927/8, zostały wznowione i trwać będą do dnia 15 lipca r. b.

Ubiegający się o przyjęcie winni przedstawić:
1. Podanie o przyjęcie,
2. Curriculum vitae, napisane własnoręcznie,
3. Metrykę urodzenia,
4. Świadectwo pomocnikowskie,
5. Formularz odnośn. inspektora farmaceutycz.,
6. Zaświadczenie władz państwowych o nienagannem zachowaniu się,
7. Zaświadczenie odn. insp. farm. o rozpoczęciu praktyki uczniowskiej przed 11 grudnia r. 1920, o ile świadectwo pomocnikowskie zostało uzyskane po roku 1922,
8. 4 nienaklejone fotografje.

Wymienione dokumenty winny być składane w oryginale.

Podania z częściowem załączeniem dokumentów przyjmowane nie będą, względnie zostaną odesłane zainteresowanym za zaliczeniem pocztowem.

Sekretarjat Kursów Prowizorskich nie będzie prowadził żadnej korespondencji z interesantami w sprawie przyjęć.

Listy osób, przyjętych na Kursy Prowizorskie, ogłoszone zostaną po pierwszym września r. b.

Kierownik Kursów Prowizorskich
z ramienia Wydziału Farmaceut.
Uniwersytetu Warszawskiego
(—) prof. inż. Adam Koss.

KURSY PROWIZORSKIE
przy Zw. Zaw. Farm. Pracown.
Bracka 18-30, tel. 136-20.

OGŁOSZENIE.

W związku z ogłoszeniem z dnia 15 września roku 1926, umieszczonem w Kronice Farmaceutycznej (Nr. 9, wrzesień, 1926) w sprawie uporządkowania dokumentów osobistych przez pp. słuchaczów (-ki) I-go kursu Kursów Prowizorskich w r. 1926/27, komunikuję, że żadne ustępstwa od tego warunku nie będą stosowane.

Kto z pośród słuchaczów I-go kursu nie przedstawi do dnia 1-go maja r. 1927 brakujących dokumentów osobistych, nie będzie dopuszczony do egzaminów przejściowych i zostanie automatycznie skreślony z listy słuchaczów (-ek).

Jednocześnie zaznacza się, że z tego tytułu kancelarja Kursów nie będzie prowadziła żadnej korespondencji z pp. słuchaczami (-kami), i powoływanie się na nieznajomość warunków dopuszczenia do egzaminów pozostanie bez skutku.

Kierownik Kursów Prowizorskich
z ramienia Wydziału Farmaceut.
Uniwersytetu Warszawskiego
(—) prof. inż. Adam Koss.

Głosy Związkowców.

NADESZŁA CHWILA...

Nadeszła chwila, w której Dr. Grodecki, Naczelny Lekarz Kasy Chorych m. Warszawy zrozumiał, jak wielkie niebezpieczeństwo dla życia ubezpieczonych tkwi w nadużywaniu pracy farmaceutów w aptekach kasowych.

Powód był następujący:

Prasa stołeczna ujawniła fakt zaszłej omyłki w aptece wydania lekarstwa zewnętrznego z sygnaturą wewnętrzną.

Chorego, kóry przyjął lek niewłaściwy i niezbyt trujący, w danym wypadku szczęśliwie uratowano.

Prawdopodobnie, farmaceuta pracownik będzie pociągnięty do odpowiedzialności i zapewne ukarany.

My, jednak nad faktem powyższym nie możemy przejść do porządku dziennego, i jesteśmy obowiązani przedstawić sprawę ogółowi ubezpieczonych, oraz czynnikom kierowniczym i nadzorczym, które są odpowiedzialne za działalność Warszawskiej Kasy Chorych.

Niejednokrotnie Związek nasz zwracał się do Zarządu Kasy Chorych w sprawie niezmiernego przeciążenia odpowiedzialną pracą farmaceutów w aptekach. Jak zaznaczyliśmy w poprzednim numerze „Kroniki Farmaceutycznej", na wspólnej konferencji w Kasie Chorych ustalono najwyższą normę dzienną wyrabiania lekarstw przez farmaceutę w ilości 55 — 60 recept, bez szkody dla zdrowia ubezpieczonych. Normy tej większość zarządzających aptekami, z wiedzą władz kasowych, nie przestrzegała, przeciwnie, zmuszano kolegów pod grozą utraty posady i presją moralną do wyrabiania częstokroć do 80 numerów recept. Szczególniej w soboty i poniedziałki zatrzymywano pracowników do godz. 11-ej i dłużej w nocy do wyrabiania przyjętych ponad normę leków.

Czy jest możliwem również sumienne i przytomne sprawdzenie przez jednego kontrolera przeszło 400 — 500 lekarstw w ciągu 6 godzin nieustannej, a więc gorączkowej pracy w lokalu dusznym, nie zawsze wentylowanym i zatrutym szkodliwemi wyziewami?

Opornych lub nie mających sił fizycznych do tej ciężkiej pracy przenoszono z apteki do apteki, ażeby w końcu mieć podstawę do zwolnienia ich, jako nieudolnych pracowników. System ten trwał w aptekach Kasy Chorych od dłuższego czasu, a mimo stałe protesty Związku naszego Zarząd Kasy Chorych tolerował te krzyczące nadużycia.

Starszy Ispektor Farmaceutyczny m. Warszawy podczas kontroli aptek nie mógł nie zauważyć stanu, w jakim znajdowali się farmaceuci wyrabiający lekarstwa, lecz na zapytanie jego w tej sprawie był mylnie informowany przez kierowników aptek, a kiedy zwracał się bezpośrednio do pracowników z zapytaniami, ci z obawy przd skutkami, jakie już niejednego pracownika spotkały, milczeli lub negatywnie odpowiadali.

Teror władzy i system niegodny zamykał im usta.

Pracowali wiele sił starczyło, często ponad siły, ażeby w końcu, jak zaznaczyliśmy w numerze lutowym „Kroniki", przejść do szpitala. To są fakty, za które Zarząd Kasy ponosi odpowiedzialność i naszem zdaniem, w ujawnionym ostatnio wypadku nie farmaceuta winien, lecz władze Kasy Chorych, które nie interesują się w dostatecznej mierze żywotnemi sprawami aptcznemi, których zapewne nie znają, i jako niefachowcy, nie rozumieją, nie wyłączając Lekarza Naczelnego, rządzącego aptekami na zasadzie wadliwie skonstruowanej Ustawy Kas Chorych.

Ostrzegawcze głosy naszego Związku Kasa pomijała milczeniem lub zbywała odpowiedzią, że przedmiot poruszonej sprawy jest nieaktualny i wyczerpany.

Nadeszła jednak chwila, że Dr. Grodecki przypomniał sobie obowiązującą normę pracy i wydał po ostatniej omyłce okólnik o ścisłem przestrzeganiu w aptekach przyjętych norm pracy.

Czy sprawa ta została nareszcie konkretnie załatwiona dla dobra ubezpieczonych i farmaceutów?

Niestety, nie! Znaleźli się kierownicy aptek, którzy to rozporządzenie Lekarza Naczelnego w niewiadomym celu ukrywają (po dwuch dniach otrzymania okólnika) lub przeprowadzają obliczenia leków wykonanych niezgodnie z okólnikiem, ponieważ zaliczają farmaceutów zajętych pracą inną do liczby asystentów wyrabiających lekarstwa za lożami.

Pytają się koledzy, gdzież jest Kier. Wydz. Apt. czym zajmuje się p. Łepkowski, główny kontroler apteczny? Magistrowie powyżsi, nieodpowiedzialni bezpośrednio przez Zarządem Kasy Chorych, jako podwładni Lekarza Naczelnego, pozbawieni w ostatnich czasach jakiejkolwiek władzy personalnej i głosu decydującego w tak licznych i ważnych dla Kasy Chorych, sprawach aptecznych, nie ujawniają inicjatywy fachowej dla dobra Kasy Chorych, oczekują tylko poleceń i dyspozycyj Lekarza Naczelnego, a w międzyczasie, niestety, urządzają zebrania pracowników i zbierają gorliwie podpisy od drżących o swe posady farmaceutów celem założenia nowego stowarzyszenia fachowego w nadziei, że Związek Zawodowy „niemile" widziany przez Dr. Grodeckiego, okaże się wkrótce zbędnym.

Daremne trudy, próżne wysiłki, co jest żywotne żyć będzie! Reasumując powyższe mamy prawo żądać i domagamy się, ażeby wzmiankowany okólnik Lekarza Naczelnego ściśle i stale był przestrzegany przez zarządzających aptekami, ażeby w Kasach Chorych lekarze leczyli, a aptekarze przygotowywali lekarstwa, pozostawiając politykę, i względy osobiste na uboczu

Lekarz Naczelny aż nadto wiele ma spraw swoich fachowych, żeby mógł z korzyścią dl ubezpieczonych wnikać w sprawy apteczne, które w najlepszym razie są mu pobieżnie i powierzchownie znane.

Każdy światły lekarz dzisiaj już rozumie, że farmacja wymaga poważnych i długoletnich specjalnych studjów, i że dlatego do kierowania sprawami aptekarskiemi powołany być powinien jedynie aptekarz, odpowiedzalny za całokształt spraw związanych z jego zawodem, a więc dostawa, przeróbka i ekspedycja lekarstw, urządzanie i prowadzenie składnic, aptek, laboratorjów i wytwórni aptecznych, przyjmowanie i zwalniannie farmaceutów i t. p., sprawy wchodząc w zakres jego wiedzy i odpowiedzialności.

Gdy to się stanie, czego życie wymaga, wtedy chorzy nie będą poszkodowani, ubezpieczeni nie będą oczekiwali w ogonkach całemi dniami na lekarstwa, siły techniczne nie będą zajęte opisywaniem recept, a dziewczęta - fasowaczki — pomocą przy ekspedycji lekarstw, wtedy i farmaceuci mniej będą pociągani do sądów dyscyplinarnych

Mimo szacunek, jaki posiadamy dla Naczelnego Lekarza Kasy Chorych, otwarcie wołamy: „Cura te ipsum, medice". Oddajcie aptekarzowi co jest aptekarskie".

A. Ż.



M-r ADAM PĘSZYŃSKI.

(Z okazji ustąpienia).

„Zginą od prądów chwilowych zawiśli,
Za widmem sławy goniący sztukmistrze,
Lecz nie zaginie siew szlachetnych myśli
I nie zaginą pragnienia najczystsze".

Nie interes osobisty skłaniał kol. M-ra A. Pęszyńskiego do czynnej pracy związkowej: ustosunkowanie i warunki materjalne nie zmuszały go, aby potrzebował szukać oparcia o organizację. Były ku temu wręcz inne przyczyny: umiłował brać farmaceutyczną — tą młodą, rwącą się do czynu, z nią pospołu pragnął walczyć o czystość zawodu, o jego prawa społeczne. Postępowanie jego było zawsze jasne i szczere, ponad wszelką prywatę, ponad interesy grup i wpływów ubocznych. Więc nie dla sławy osobistej, wolny od prądów chwilowych, siał myśli szlachetne, realizował czyny, których źródłem były pragnienia najczystsze. Tem więcej należy podkreślić zasługi kol. A. Pęszyńskiego, tem większa mu chwała i cześć!

Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego łącznie z Komitetem Redakcyjnym, żegnając kol. M-ra A. Pęszyńskiego skromną ucztą koleżeńską w dniu 1 marca w lokalu Związku, pragnął w ten sposób okazać widomy znak swej wdzięczności. W serdecznej atmosferze szybko minęło kilka godzin.

Szereg przemówień rozpoczął kol. St. Niewęgłowski temi słowy:

Szanowni Koledzy!

Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Zw. Zaw. Farm. Prac. w Rz. Pol. pozwolił sobie zaprosić Szanownych Kolegów na dzisiejsze przyjęcie, które nosi miano pożegnania Czcigodnego Kolegi, Adama Pęszyńskiego, przewodniczącego Zarządu Głównego i Redaktora „Kroniki Farmaceutycznej".

Czcigony Kolego Prezesie! Trudno mi wypowiedzieć, jak przykro jest nam rozstawać się z Wami. To nie są sentymenty, jest to rzeczywistość, podyktowana obserwacją. Mimowoli nasuwa się pytanie — dlaczego tak zżyliśmy się z Wami? Dlaczego żal nam, że odchodzicie od nas? Na to złożyły się następujące powody: Wasze wszechstronne doświadczenie, praca owocna, a bezinteresowna dla Związku, umiejętność łagodzenia powaśnionych obozów, przestrzeganie praw obowiązujących, walka o czystość zawodu i o wyeliminowanie farmacji z pod opieki lekarskiej w Kasach Chorych. To wszystko stwierdzają: „Kronika Farmaceutyczna", protokuły z posiedzeń Zarządu Głównego i memorjały do odnośnych władz. Nadto muszę podkreślić, że byliście zdecydowanym a wyjątkowym bojownikiem o ideę usamodzielnienia Wydziałów Aptecznych w Kasach Chorych.

To Wasze stanowisko nie zostało zrozumiane przez Kasy Chorych, dla pożytku tychże, dlatego zmuszeni byliście zmienić swoje socjalne stanowisko, ażeby uniezależnić się i móc decydować o sprawach zawodowych tak, jak nakazuje honor, prawo i obowiązek uczciwego zawodowca. Wolcliście odejść z Kasy Chorych, niż być ślepym narzędziem w ręku niepowołanych. Dla nas wielka to szkoda, że tak się stało, bo konstytucja związkowa nakazuje nam rozdzielić się. Jednak mamy to głębokie przekonanie, że bojownikiem o czystość zawodu nadal zostaniecie i będziecie w tych sprawach nam towarzyszyć i dopomagać.

Kończąc przemówienie, pozwolę sobie podziękować w imieniu Zarządu Głównego Czcigodnemu Koledze Pęszyńskiemu za owocną a honorową pracę w Związku, a jednocześnie wręczyć skromny upominek od Zarządu Głównego.

W imieniu Zarządu Głównego wnoszę pierwszy toast na cześć Czcigodnego Kolegi Pęszyńskiego: Niech żyje!

Niesposób jest przytoczyć tu wszystkie przemówienia, które w treści swej stwierdzały jedno: praca rzetelna, a bezinteresowna, oparta na umiłowaniu pewnych ideałów, wcześniej czy później znajdzie uznanie i wdzięczność.

Przejdą lata... być może wiele szczegółów, które dziś świeżo mamy w pamięci, pójdzie w niepamięć, a wtedy ktoś przypadkowo wziąwszy do ręki księgę, na której napis widnieje: „Kronika Farmaceutyczna, 1926", — odczyta te słowa:

Zacnemu Koledze, Adamowi Pęszyńskiemu, zasłużonemu Prezesowi Zarządu Głównego Zw. Zaw. Farmac. Prac. w Rz. Pol. i Redaktorowi „Kroniki Farmaceutycznej" w dowód uznania Jego zasług na niwie społeczno-zawodowej.

Komitet Wykonawczy Zarządu Gł. Z. Z. F. P.
Komitet Redakcyjny „Kroniki Farmaceutycznej".

Deka.

Ruch Związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

Na posiedzeniach Komitetu Wykonawczego Zarządu Gł. w dniach 23 lutego i 9 marca rozpatrzono, względnie załatwiono, sprawy następujące:

1) Sprawa zatargu w Kaliskiej Kasie Ch.

2) Zaangażowanie stałego radcy prawnego Związku.

3) Konkurs „Kroniki Farmaceutycznej" na artykuły społeczno-zawodowe.

4) Ustosunkowanie się względem „Zrzeszenia farmac. Warszaw. Kasy Chorych".

5) Akcja kolegów Radomskowskiej Kasy Chorych w celu poprawy uciążliwych warunków pracy.

6) Sprawozdanie delegacji Z. Gł. z bytności w Min. Oświaty w sprawie przyśpieszenia otwarcia kursów we Lwowie i Wilnie.

ODDZIAŁ LWOWSKI.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Lwowskiego za okres ostatnich 3 miesięcy.

Zarząd Oddziału Lwowskiego, obejmując ster organizacji w dniu 20 listopada ub. r., zdawał sobie

sprawę z ogromu pracy, jaki go czeka, toteż na wstępie ujął swój program prac w trzy punkta zasadnicze, a to: sprawa ustawy aptekarskiej, sprawa kursów asystenckich i bardzo ważny i niecierpiący zwłoki punkt, sprawa stosunku Oddziału Lwowskiego do Zarządu Głównego i naodwrót.

Z całą też energją i zrozumieniem sprawy zabrał się Zarząd do pracy, i z zadowoleniem stwierdzić musimy w tem miejscu, że jak z poniżej podanego krótkiego sprawozdania wynika, uzyskaliśmy nawet poważne sukcesy w kierunku prac wytycznych.

W sprawie Ustawy aptekarskiej zwołał Zarząd Oddziału dwa ogólne zebrania Magistrów oraz sfer interesowanych, na których to zebraniach uchwalono szereg rezolucji normujących sprzeczne z poglądami ogółu zawodu, punkta ustawy, które staraliśmy się spopularyzować w prasie, które to rezolucje przesłano Zarządowi Głównemu do wykonania.

Co do drugiego punktu, t. j. sprawy kursów magisterskich, interwenjowaliśmy u odnośnych Władz, gdzie nas zapewniono, że sprawa zostanie załatwioną po myśli interesowanych, a ponieważ sfinalizowanie uzależniło Ministerstwo od kwestji finansowej, Zarząd przeprowadził warunkowy wpis kandydatów, którzy by dał rękojmię zasobów finansowych, a zebrany materjał i fundusze są dostateczną gwarancją dla Ministerstwa, który to materjał daje możność zarazem Zarządowi Oddziału dalszej ingerencji i napawa wiarą w szybkie zrealizowanie tak żywotnych postulatów kol. asystentów.

Zdając sobie sprawę z ważności sprawy nie zaniedbuje Zarząd żadnej sposobności w tym względzie.

Niemniej energicznie zajął się Zarząd sprawą uregulowania stosunku do Zarządy Głównego, stojąc na stanowisku, że nie powinno być żadnych nieporozumień w łonie organizacji zawodowych tak wobec Zarządu Głównego ze strony Oddziału, jak też na odwrót.

Kierowani temi pobudkami, zdołaliśmy wyrównać wszelkie niewłaściwości i uzyskać porozumienie oraz pomost dalszej zgodnej współpracy dla dobra Oddziału.

Dla sprawniejszego działania biura, zostało biuro Oddziału zreorganizowane, zaprowadzono dwurazowe urzędowanie, dając możność kolegom dogodniejszego komunikowania się ze Związkiem. Dla zapoczątkowania zaś życia towarzyskiego, które wiele pozostawia do życzenia, Zarząd zamierza w najkrótszym czasie stworzyć czytelnię, która przy dobrych chęciach członków może stać się ogniwem życia koleżeńskiego.

Jak corocznie, tak i w tym roku urządził Zarząd w dniu 2 lutego b. r. imprezę karnawałową, która jakkolwiek dała pożądany efekt materjalny, to jednak z ubolewaniem zaznaczyć musimy, nie znalazła należytego zrozumienia wśród członków, będąc zbyt słabo przez nich obesłaną.

W tym okresie udzielono kilka zapomóg dla wdów i sierot, oraz udzielono kilka doraźnych pomocy materjalnych kolegom bezrobotnym i studjującym, zaś biuro pośrednictwa pracy pracuje intensywnie nad złagodzeniem bezrobocia, za pośrednictwem którego obsadzono kilkanaście posad.

Zarząd Oddziału wyraża przekonanie, że rozwój Oddziału i jego potęga zależy wyłącznie od kolegów, a wierząc w ich wyrobienie związkowe, pozwala rokować Oddziałowi jaknajlepsze nadzieje, stawiając do dyspozycji swoją pracę i dobre chęci oraz inicjatywę.

Od podtrzymania strony materjalnej przez regularne wpłacanie składek i poparcia moralnego koleżanek i kolegów, zależne są dalsze wyniki prac Zarządu.

Zarząd pozwala sobie nadmienić, że wobec kolegów, którzy w najbliższym czasie nie uregulują swojej zaległości i bieżących składek, zmuszony będzie wyciągnąć konsekwencje w myśl postanowień statutu.

* * *

Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. Z. F. P. zwraca się do wszyskich członków i czytelników z prośbą, o podanie adresu miejsca zamieszkania asystenta Walerego Sobieraja, który ostatnio pracował w aptece w Kolbuszowej.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI.

Zarząd Oddziału Krakowskiego Z. Z. F. P. przesłał nam następującą odezwę:

„Do Sz. Kolegów!

Do Zarządu Krak. Oddz. zwróciła się p. Łukawska wdowa po mag. farmacji, z prośbą o udzielenie jej zapomogi, gdyż pozostała z trojgiem drobnych dzieci bez jakichkolwiek środków do życia. Śp. M. Łukawski nie był członkiem Związku, ani też nie był ubezpieczony w państ. Zakładzie pensyjnym.

Ponieważ Zarząd Oddz. z braku odpowiednich funduszów nie może udzielić p. Łukawskiej wybitnej pomocy, przeto zwraca się do ogółu kolegów z gorącą prośbą o nadsyłanie datków dla wspomnianej pod adresem: Związek Zawodowy F. P. Oddz. Krak., dla p. Łukawskiej. Kraków ul. Mikołajska 2, lub na Konto P. K. O. Nr. 140,524 z podaniem przeznaczenia.

Powyższy fakt podajemy do wiadomości ogółowi kolegów zarazem jako ostrzeżenie przed przykremi następstwami, spowodowanemi nienależeniem do Związku, a tem samem i do Kasy Zapomogowej Związku, tudzież brakiem ubezpieczenia w państ. Zakładzie pensyjnym".

ODDZIAŁ KALISKI.

W Kaliskiej Kasie Chorych wynikł zatarg pomiędzy kolegami—pracownikami a zarządem Kasy. Tło zatargu nstępujące: w d. 11 lutego zarząd Kasy powiadomił kol.-kierownika apteki o zaszeregowaniu kol.—pracowników do grupy VII, szczebel a, oraz o nowem ustaleniu czasu pracy w aptece, od g. 9 rano do g. 12 w nocy. Na powyższe koledzy zgodzić się nie mogli, wysuwając ze swej strony żądania: 1) zaliczeczenie do grupy VII z uwzględnieniem lat pracy, 2) utrzymanie nadal godzin pracy dotychczasowych,

3) wynagrodzenie za godziny nocne dodatkowe, według ustawy o ochronie pracy.

Zarząd Oddziału zwrócił się do Zarządu Gł., który w sprawie powyższej poczynił kroki u odnośnych czynników. Zatarg dotychczas nie został zlikwidowany.

***

W poczet członków Oddziału przyjęci zostali kol. Bellot Kazimierz i Chrzanowska Zofja.

ODDZIAŁ CHEŁMSKI.

Ostatniemi czasy przyjęci zostali w poczet Członków Oddziału następujący koledzy:

1. Stanisław Jentys,
2. Stanisław Sławiński,
3. Bolesław Masłowski,
4. Regina Dębska-Białkowska.

ODDZIAŁ BIAŁOSTOCKI.

Na Walnem Zebraniu odbytem w dniu 12 lutego r. b. został wybrany nowy Zarząd Oddziału w składzie następującym:

Kol. H. Szostakowski (prezes), Kosarski (vice-prezes i kier. Biura Pośredn. Pracy), St. Łapiński (sekretarz), P. Gąsecki (zast. sekretarza), M. Gorbunowa (skarbnik)

Adres Zarządu Oddziału: ul. Sienkiewicza, Apteka Kasy Ch.

Od Redakcji.

Redakcja „Kroniki Farmaceutycznej", pragnąc obudzić zainteresowanie w szerokich kołach swych czytelników sprawami społeczno-zawodowemi, ogłasza niniejszym

KONKURS

na pracę, której tematem byłoby zagadnienie z dziedziny społeczno-zawodowej, ujęte z punktu widzenia pracowniczego. Wybór tematu i forma literacka pracy — dowolne (rozprawa, nowela i t. p.).

Dla przykładu wysuwamy następujące tematy:

1. Zarys historyczny rozwoju organizacji zawodowych w jednej z dzielnic (ośrodków) Państwa.
2. Warunki bytu pracowników (farmaceutów) w latach przeszłych i obecnie, w większych ośrodkach i prowincji, i konjunktury na przyszłość.
3. Zestawienie poglądów ogółu pracowniczego na zagadnienia społeczno-zawodowe w różnych dzielnicach Państwa z wyłuszczeniem przyczyn, które wpłynęły na odmienne ukształtowanie się tychże.
4. Uwagi krytyczne do projektu Ustawy Aptekarskiej.
5. Co nam (zawodowi i pracownikom) dały Kasy Chorych?
6. Rola farmaceuty w życiu społecznem.
7. Przeżycia osobiste w karjerze zawodowej.

Za prace wyróżnione Redakcja przeznacza dwie nagrody:

I. — zł. 150.00.
II. — zł. 75.00.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z d. 10 czerwca r. b. Rozmiar prac — 1½ do 4-ch kolumn (stronic) druku rozmiaru Kroniki. Niezależnie od przyznanych nagród prace honorowane będą od wiersza według przyjętych norm. Redakcja zastrzega sobie prawo nabycia prac niewyróżnionych. Prace winne być podpisane godłem, nazwisko autora — oddzielnie, w zapieczętowanej kopercie.

Skład jury podany zostanie w następnym numerze.

Kronika.

Z WARSZAWSKIEJ RADY OKRĘGOWEJ PRACOWNIKÓW UMYSŁ.

W dniu 8 marca r. b. odbyło się konstyt. posiedzenie Warszawskiej Rady Okręgowej Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, grupującej na terenie Warszawy 14 związków pracowników umysłowych. W skład Prezydjum weszli:

Prezes — Tadeusz Konopacki, vice-prezes — Albin Przeszkodziński, sekretarka — Marja Ehrenkreutz, skarbnik — Celsjusz Kopecki. Sekretarz generalny — Tadeusz Szczepiński.

Jednocześnie Rada Okręgowa przeprowadziła jednomyślną uchwałę, domagającą się od delegatów swoich w Radzie Kasy Chorych użycia wszelkich wpływów na terenie Rady Kasy Chorych w celu obalenia dotychczasowego Zarządu Kasy Chorych m. Warszawy.

VIII KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA CHEMJI CZYSTEJ I STOSOWANEJ odbędzie się w Warszawie we wrześniu r. b. Zdając sobie sprawę z ogromu prac organizacyjnych, związanych z przygotowaniem Konferencji, Komitet Narodowy Chemiczny w porozumieniu z Polskiem Tow. Chemicznem już w październiku r. ub. rozpoczął prace wstępne, tworząc tymczasowy Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli przedstawiciele rządu, nauki i przemysłu chemicznego oraz społeczeństwa.

POŻYCZKA 2-MILJONOWA NA ROZBUDOWĘ KASY CHORYCH m. WARSZAWY.

Zarząd Kasy Chorych otrzymał od rządu 2 milj. złotych, jako pożyczkę zwrotną, długoterminową na rozbudowę dzielnic. Gotowe projekty przedstawione są do zatwierdzenia. Narazie rozbudowa rozpocznie się od dzielnicy II-ej na Solcu, gdzie nabyto sąsiednią posesję po cementowni, na której ma stanąć gmach na biura oraz budynek dla Pogotowia Kasy Chorych, wraz z szopami na garaże. Dotychczas Pogotowie mieści się w szczupłych suterynach, w warunkach gorzej niż opłakanych. Następnie dzielnica V-ta z ul. Żytniej połączona będzie z dzielnicą wolską, albowiem na tejże dzielnicy na tyłach domu stanie kilkupiętrowy gmach. Przystąpienie do robót przewidziane jest jeszcze z wiosną r. b.

WALKA ZE SZCZURAMI.

Pod przewodnictwem naczelnika wydziału zdrowia publicznego magistratu, d-ra Boguckiego, odbyło się posiedzenie przedstawicieli instytucji społecznych dla omówienia walki ze szczurami w Warszawie.

Na wstępie dr. Bogucki zaznajomił zebranych z wynikami walki ze szczurami w Łodzi, gdzie akcja ta w pełnym toku prowadzona jest kosztem właścicieli nieruchomości. Tępienie szczurów — według opinji d-ra Boguckiego — nie powinno być obojętne dla Warszawy i należy podjąć je natychmiast.

Zebranie uznało, że walka z temi niebezpiecznemi dla zdrowia szkodnikami, jest konieczna ze względu na wielką ilość szczurów, mnożących się przeważnie w stajniach i w domach zanieczyszczonych. Uchwalono wstąpić z wnioskiem do magistratu i do komisarza rządu o wydanie odpowiednich rozporządzeń właścicielom nieruchomości, nakazujących częste czyszczenie posesji i nabywanie trutek.

ZMIANA LOKALU.

Biuro Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych z d. 26 lutego przeniesione zostało na ul. Lwowską Nr. 13.

Numer telefonu pozostaje niezmieniony (37-61).

SPROSTOWANIE.

Wzmianka o podwyżce 10% płac w aptekach m. Lwowa, podana przez nas w numerze lutowym, dotyczy wyłącznie kol.-prac. Kasy Chorych.

Ze świata.

WĘGRY.

Dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie doniosły niedawno o śmierci wyższego urzędnika węgierskiej dyrekcji kolei państwowych, Franciszka Letay z Szombathhely. Według tych wiadomości, przewieziono p. Letay'a na klinikę kolei państwowej w Budapeszcie i miał poddać się badaniom roentgenologicznym w instytucie D-ra Simona z powodu choroby żołądkowej. W tym celu zażył przedtem mieszaninę z siarczanu baru, którą prawdopodobnie przez pomyłkę aptekarza sporządzono z węglanu, natychmiast u pacjenta nastąpiła śmierć. Natomiast „Gyogyszeresi Hetilap" (tygodnik apt.) podaje, że węgierskie gremium aptekarzy przeprowadziło śledztwo w tej sprawie i ustaliło, że apteka, która wykonała zlecenie lekarskie, wydała istotnie oryginalny, przepisowy preparat, Baryum sulfur. Merck Nr. 18633 pro Röntgen.W roku bieżącym wydała wspomniana apteka już 300 porcji tego preparatu i nie miała żadnego zarzutu co do jakości. Wobec tego śmierć — twierdzi wspomniany tygodnki apt. — nie mogła nastąpić z powodu pomyłki apteki i gremium węgierskie aptekarzy protestuje stanowczo przeciw rozsiewanym wieściom, obniżającym autorytet stanu aptekarskiego. W każdym razie wypadek ten znowu przypomina, że przy wydawaniu preparatów baru do badań roentgenowskich, trzeba mieć się na baczności.

ROSJA.

W dniach od 25 września do 2 października roku ubiegł. odbywał się wszechrosyjski kongres farmaceutyczny w Moskwie. Najważniejsze wyniki tego kongresu podaje berlińska „Pharm. Ztg.".

Wszystkie zakupy zagraniczne środków leczniczych dla Rosji ma przeprowadzać towarzystwo akcyjne „Gosmedtorgprom" dla wszystkich centrali aptecznych. Pojedyńczym „Medtorg" oraz zarządom aptek pozostaje tylko prawo przygotowania preparatów galenowych. Preparaty zaś chemiczno-farmaceutyczne można tylko w tym wypadku fabrycznie wyrabiać, jeżeli się udowodni, że zaopatrzenie w środki lecznicze przez fabryki „Gosmedtorgprom" jest niedostateczne i ekonomiczniej wypada fabrykację przeprowadzić na miejscu. Kongres doszedł również do przekonania, że w całej Rosji odczuwa się brak kwalifikowanych sił. Przeto postanowiono zwrócić uwagę na średnie szkoły farmaceutyczne, aby liczba tych była podwójna. Liczba wyższych uczelni farmaceutycznych w R. S. F. S. R. jednakże nie ulega zmianie. Dla wszystkich absolwentów szkół średnich, wyższych, jakoteż dla tych, którzy przed rewolucją zostali aprobowani, zatwierdzono jednolity tytuł „farmaceuta". Jednakowoż każdy może do tego tytułu jeszcze umieścić uwagę o swem wykształceniu jak np.: „Absolwent wydziału farmac. uniwersytetu w Moskwie". Wszystkie szkoły fachowe mają nazywać się „apteczne". Taksę aptekarską ma się przeprowadzać i ustalać na podstawie kupieckiej kalkulacji. Nowością w tym kierunku jest wprowadzenie jednolitej taksy dla receptury, jakoteż dla sprzedaży odręcznej.

JAPONJA.

Według podań starojapońskich bóg Ohhuriumschionomikoto był pierwszym lekarzem, który polecił zającowi, obdartemu przez krokodyla ze skóry, obmyć się słodką wodą i położyć na kapuście, zamiast zmywać się morską wodą, którą mu przepisał inny bóg.

W roku 554 po Chr. przywiózł z Chin środki lecznicze pewien lekarz, który uciekł z Korei do Japonji i tam się naturalizował.

W VII stuleciu założył pewien chiński nauczyciel medycyny rodzaj uniwersytetu i szkoły farmaceutycznej w Japonji. Z początkiem VIII stulecia za rządów cesarza Rohtoku za radą jakiegoś chińczyka, po raz pierwszy zwrócono uwagę na mleko krowie, jako na środek leczniczy, z którego zaczęto wyrabiać sui generis Joghourt. Medycynę krajów zachodnio-europejskich zaczęli wprowadzać do Japonji w XVI stuleciu Portugalczycy, a XVIII st. Holendrzy, a nawet i wykonywać praktykę lekarską.

W XVIII ster medycyną w Japonji obejmują chińczycy, a w roku 1765 Gentoku z synem swoim Geukho Taki założyli szkołę na wzór chiński. Po obaleniu władzy cesarskiej w 1867 r. młodzi japończycy udają się do Europy, studjują na uniwersytetach, zwłaszcza na niemieckich, a następnie wracają do ojczyzny i tutaj wprowadzają swą wiedzę w życie.

Gruntowną reformę stosunków sanitarnych przeprowadzono w roku 1873, uwzględniając europejskie i amerykańskie urządzenia. Obecnie nadzór nad całokształtem stosunków spoczywa w rękach urzędu zdrowia przy ministerstwie spraw wewnętrznych, który składa się z trzech oddziałów: leczniczego, epidemicznego i zdrowotnego. Ten ostatni ma nadzór nad lekarzami, aptekarzami, lekarstwami, akuszerkami i t. p. Cała Japonja podzielona jest na 50 prefektur. Przy każdym urzędzie prefektury jest urząd policyjny, który ma swój oddział sanitarny. Urząd sanitarny prowadzi rejestr lekarzy, aptekarzy, drogerzystów, pielęgniarek i fabrykantów farmaceutycznych, oraz przy pomocy państwowych lekarzy i aptekarzy prowadzi nad niemi kontrolę i nadzór. Kontrolę aptek i domowych apteczek przeprowadza się dwa razy do roku, niespodzianie, a przeprowadza ją państwowy aptekarz i urzędnik.

Centralna komisja dla spraw sanitarnych składa się z przewodniczącego, którym obecnie jest Prof. Dr. S. Kitasato i zastępca Nicolaier oraz 30 członków, pomiędzy którymi jest 5 farmaceutów. Laboratorja higjeniczne znajdują się w Tokio i Ohsaka. Podlegają one Ministerstwu spraw wewnętrznych. Dyrektorem pierwszego instytutu jest prof. Dr. Mischisaki, a drugiego Dr. Matschigutschi, obydwaj farmaceuci.

W tych instytutach bada się lekarstwa i środki spożywcze, poczym zbadane środki zostają zaopatrzone pieczęcią instytutu. Lekarstwa z pieczęcią laboratorjum państwowego są zawsze nieco droższe.

Po zreferowaniu wykształcenia medyków opowiada autor o ustawodawstwie i obrocie lekarstw. Aby zapisać się na farmację, wymaga się ukończenia gimnazjum 5 klasowego (przedtem 6 lat szkoły powszechnej, Studja farmaceutyczne trwają 3 lata na wyższej szkole farmaceutycznej, których w Japonji jest 12, z których 4 prywatne. Studja kończą się złożeniem egzaminu państwowego, poczem kandydat dostaje tytuł „aptekarza" (jakusaichi).

Jest jeszcze i drugi rodzaj studjów farmaceutycznych, a mianowicie: po skończeniu 5 klasowego gimnazjum musi kandydat skończyć jeszcze wższe 3-klasowe gimnazjum, a wtedy uzyskuje prawo do rozpoczęcia studjów farmaceutycznych na uniwersytecie w Tokio, gdzie przy wydziale medycznym istnieje samodzielny oddział farmaceutyczny z własnym instytutem farmaceutycznym. Nauka także tutaj trwa 3 lata, lecz w szerszym zakresie. Absolwenci tego instytutu nazywają się „Jakugakuschi"; jest to tytuł pośredni między aptekarzem a doktorem phil. w Niemczech.

W wyższych uczelniach farmaceutycznych wykładają również „recepturę", ponieważ w Japonji nie przewiduje ustawa praktyki w aptece, a nawet nie stawia jej jako warunek do samodzielnego prowadzenia apteki-

Nauka praktycznej farmacji jest rzeczą zupełnie prywatną. Skończony farmaceuta może nawet zdobyć tytuł doktora farmacji, jeżeli się wykaże odpowiednią pracą naukową. Są również i farmaceutki, które przechodzą te same studja, a mianowicie na dwu szczególnych uczelniach w Tokio i Ohsaka, do których mężczyźni nie mają wstępu. Pracują one przeważnie w aptekach szpitalnych. Farmaceutek jest w Japonji obecnie około 300.

Aptekarstwo jest wolną profesją. Każdy farmaceuta może się osiedlić, gdzie chce, a aptek w Japonji jest około 8000. Oprócz pierwszorzędnych na wzór europejski urządzonych i prowadzonych aptek, część upodabnia się do starojapońskich, wzgl. chińskich aptek, a niektóre są na wzór amerykańskich urządzone, w nich można nabyć wszystko, czego tylko dusza zapragnie, np. lekarstwa, wódki, świece i t. d.

Są to krótko mówiąc, sklepy towarów mieszanych. Farmacja jako zawód wolny, pozwala każdemu lekarzowi posiadać własną aptekę domową, jednak nie wolno mu wydawać lekarstw pacjentom innych lekarzy. Apteki są otwarte od 8 rano do 11 lub 12 w nocy, z obowiązkiem wydawania lekarstw także w nocy.

Wobec prawa wolnego osiedlenia się, niema w Japonji hyperprodukcji kwalifikowanych sił, dlatego też wynagrodzenie dla farmaceutów jest dobre, bo wynosi 200 Gmk. miesięcznie wraz z pomieszkaniem i utrzymaniem. Są też w Japonji drogiści, posiadają oni

mniejsze wykształcenie i dlatego też nie mieszają się do spraw aptekarskich, co zresztą jest ustawowo surowo karane.

Tłum. *Ernesta Byckówna.*

P. S. Niniejszy artykuł napisany na podstawie wywiadu aptekarza K. Takedo z Tokio, umieszczonego w „Berliner Pharmazeut. Ztg.". Nr. 99.

NIEMCY.

Towarzystwa chemiczne niemieckie, reprezentujące zarówno naukę jak i przemysł, wydały ostatnio wspólnie odezwę pod wiele znaczącym tytułem: „Niebezpieczeństwo upadku chemji niemieckiej".

W odezwie tej zaznaczają jej autorzy, że w ostatnich latach nastąpiło wielkie przesunięcie w zagadnieniach i metodach pracy chemicznej, wymagające przedewszystkiem gruntownej znajomości chemji fizycznej. Obecnie uczelnie niemieckie nie są w stanie z powodu braku urządzeń, aparatury i t. d., tej wiedzy udzielić.

„Zaznajomienie studjujących chemję z zasadami chemji fizycznej wymaga nowych środków. Również tego wymaga nauczanie chemji nieorganicznej, organicznej i technicznej, które nie tylko winno być powiększone pod względem ilościowym, lecz również musi być tak postawione, by mogło zapoznać uczącego się z coraz ważniejszemi środkami pomocniczemi dzisiejszej techniki jak to wysokie vacuum, duże ciśnienia, energja elektryczna w jej różnorodnych odmianach, promieniowania o różnych długościach fal, poczynając od promieni Rentgena aż do ultra-czerwonych, krótko mówiąc ze wszystkiemi zastosowaniami metod fizykalnych do zagadnień chemicznych.

Czasy, w których badacz dokonywał najpiękniejszych i najpłodniejszych odkryć za pomocą probówki minęły bezpowrotnie.".

Odezwa zwraca się do rządu i parlamentu z wezwaniem, aby „bez zwłoki dostrzeżyć zwiększonych środków materjalnych nauce niemieckiej, jeżeli nie chcemy pozostać bez ratunku w tyle za granicą".

S. W.

AMERYKA.

Ponowna podróż amerykańskich aptekarzy do Europy.

W lipcu i sierpniu 1927 r. urządza niemiecka „Apoth. Ztg." z N.-Jorku ponowną podróż do Europy, którą kierować będzie biuro podróżne Hamburg America Line 28, Brodway. Podróż odbędzie się okrętem „Westphalia". Koszta wycieczki wynoszą 580 dolarów, a do Paryża dodatkowo 30 — 70 dol. Wycieczka zwiedzi Hamburg, Berlin, Drezno, Wiedeń, Monachjum, Lucerno, Berno i inne miejscowości. Wycieczka wyjedzie 30 czerwca z New Yorku, wzgl. 1 lipca z Bostonu.

HISZPANJA.

Laboratorjum dla badań oraz kontroli specyfików farmaceutycznych.

Nowo założone loboratorjum dla badań i kontroli specyfików surowic, szczepionek, środków dezynfekcyjnych, oraz surogatów mleka, podzielono na 3 oddziały, a mianowicie: — na farmakologiczny, serologiczny oraz chemiczny. Dla instytutu chemicznego poszukują kierownika oraz 3-ch asystentów, którzy wykażać się muszą hiszpańskiem obywatelstwem, doktoratem farmacji lub chemji.

TURCJA.

Rząd przygotowuje projekt ustawy, która ogranicza liczbę aptek w państwie. Właściciele 300 aptek konstantynopolskich postanowili wysłać delegację do Angory, którąby zapobiegła wydaniu tej ustawy, lub wpłynęła na jej zmianę. Przedkładają rządowi, żeby nie zezwalał na otwieranie nowych aptek, a zostawił już istniejące.

POŁUDNIOWO-ZACHODNIA AFRYKA.

Stosunki aptekarskie w b. niemieckiej połudn. zachodn. Afryce. Właściciel apteki w Windhuku p. Herzog pisze w „Berl. Apoth. Ztg." o aptekarstwie tamtejszym, co następuje: Istnieje tu zupełna wolność osiedlania się. Farmaceuta chcący gdzieś osiąść, potrzebuje kwalifikacji i rejestracji. Kwalifikację zdobywa się po złożeniu przed „Board" (przewodniczący), którego członkowie „Pharmaceutical Society of the British Empire, South African Sektions" z pośród siebie wybierają. Egzamin jest bardzo trudny, zwłaszcza dla tych, którzy nie władają językiem angielskim. Po złożeniu egzaminu i zapłaceniu 200 marek złotem, jako „Member of the British Pharmaceutical Societe" (członek towarzystwa farm. w Brytanji) można się zarejestrować i otrzymać prawo osiedlenia się na terytorjum, gdzie zapłacono należytość rejestracyjną. Wszelkie środki lecznicze, a nawet i trucizny w gotowym opakowaniu tak zwane „pared hues" może sprzedawać każdy. Farmaceutom, zwanym tam „chemists" pozostaje jedynie receptura, jeżeli lekarze nie czynią im w tym kierunku konkurencji. Co się tyczy składów aptecznych, są one niczem więcej, jak sklepami tytoniowemi, drogerjami, sklepami korzennemi, lub składami z przyborami toaletowemi.

Właścicielowi przysługuje prawo posiadania jeszcze apteki, jeżeli ma odpowiednią kwalifikację.

Windhuk posiada takie 3 sklepy. „Przeciw prowadzeniu w mej aptece handlu tytoniem, cukierkami oraz jarzynami broniłem się dotąd zawzięcie, jednakowoż nosi ona jeszcze wciąż charakter drogerji. Jak widzimy — stosunki aptekarskie tamtejsze w porównaniu z niemieckiemi są poprostu rozpaczliwe. Wszystkie zabiegi „British Pharmaceutical Society", aby w parlamencie przeforsować ustawę dla polepszenia sytuacji zawodowych aptekarzy były daremne. Zastępców ludu dla takich celów zyskać tam nie można.

ANGLJA.

Organ zawodowy pracowników aptecznych we Francji „Pharmacie Laborieuse" zamieszcza artykuł pod tytułem „Du stage pharmaceutique an Certifikat d'aptitudes professionelles", w którym podaje wyciąg z przepisów o wykształceniu pracowników aptecznych w Anglji. Według tych przepisów winien kandydat lub kandydatka liczyć 18 lat życia i wykazać się świadectwem, że do 16 roku życia pobierał przepisaną normalną naukę szkolną. Następnie kandydat przedłożyć ma świadectwo profesora chemji z uniwersytetu lub instytutu farmaceutycznego, celem zaświadczenia, że kandydat uczęszczał do powyższych uczelni. Świadectwo uniwersytetu lub instytutu farmaceutycznego musi wykazać, że kandydat wysłuchał przepisowe 200 godzin chemji oraz 3 miesięczne ćwiczenia praktyczne z tegoż zakresu. Świadectwo ma być potwierdzone przez właściciela lub zarządzającego apteką.

Po przedłożeniu świadectw następuje egzamin z chemji, receptury, farmacji stosowanej i z przepisów ustawodawstwa aptekarskiego.

W r. 1890 zaprowadzono dodatkowo do ustawy z r. 1815 jeszcze egzamin kwalifikacyjny. Po złożeniu takiego egzaminu kwalifikacyjnego otrzymuje kandydat prawo do zarządu apteką w razie nieobecności właściciela. W tym egzaminie kładzie się osobliwszy nacisk na czytanie i tłumaczenie recept, na znajomość miar i wag, na farmakognozję, badanie medykamentów, ekstraktów, tinktur itd. Pod koniec trzeba jeszcze wspomnieć, że egzamin przewiduje także pytania o przepisach trucizn i ich sprzedaży.

DANJA.

Otrucie siarczanem baru. Jedna z aptek w Kopenhadze dostarczała systematycznie sirczan baru do jednego szpitala dla badań roentgenologicznych, oraz węglan baru jednemu ze strzelców nadwornych.

Węglan baru leżał na półce w materjalni z napisem: „Baryt". Na zlecenie magistry przyrządzał praktykant mieszaninę z siarczanu baru dla szpitala. Ponieważ zapas baru w izbie aptecznej nie wystarczał, użył on przez pomyłkę węglan baru i dodał do przyrządzanej mieszaniny, aby otrzymać pożądaną ilość. Skutki były fatalne, z 3-ch pacjentów, którzy zażyli tej mieszaniny, dwuch zmarło. Sąd skazał właściciela apteki na grzywnę 300 kr., ponieważ powyższy środek nie był odpowiednio sygnowany, ani też ostrożnie przechowywany, magistra i praktykant zostali osadzeni na 30 dni aresztu za niedbałe wykonywanie obowiązków i narażanie życia ludzkiego.

Międzynarodowa Wystawa Sanitarno-Higieniczna w Warszawie.

KOMUNIKATY.

Jednocześnie z odbyć się mającym w końcu maja i w pierwszych dniach czerwca 1927 roku w Warszawie IV-ty Międzynarodowym Kongresem Medycyny i Farmacji Wojskowej w ścisłej z nim łączności urządzoną będzie pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Międzynarodowa Wystawa Sanitarno - Higjeniczna.

W skład powołanego przez Ministra Spraw Wojskowych Komitetu Organizacyjnego i Wykonawczego wystawy wchodzą:

Prezes: Generał brygady w st. sp. dr. med. Horodyński Witold; wiceprezesi: płk. Krupiński Stefan, Szef Wydziału Zaopatrywania Departamentu VI Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, prof. dr. Koskowski Bronisław, dziekan Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Sekretarze: ppłk. Sokolewicz Wacław, dr. med. Kucharzewski Henryk. Skarbnik: płk. dr. Kobos Tadeusz. komendant Centralnego Zakładu Zaopatrywania Sanitarnego.

Członkowie: płk. dr. Pracki Józef, ppłk. Boczkowski Andrzej, ppłk. Staszewski Mieczysław, kpt. inż. Klonowski Marjan. mr. Gessner Jan, dyr. Karpiński Franciszek. dyr. Młodzianowski Stanisław. inz. Norwerth Edgar. dr. Polak Józef. prof. dr. Rapczewski Jan, inż. Rudolf Stefan, inż. Rudolf Zygmunt. dr. Vacqueret Karol. dr. Zawadzki Józef.

Miejscem Wystawy będą tereny Oficerskiej Szkoły Sanitarnej (wejście z parku Ujazdowskiego).

Wystawa trwać będzie od dnia 30 maja do dnia 20-go czerwca 1927 roku.

Celem Wystawy jest: należyte przedstawienie postępów i zdobyczy wiedzy w zakresie higjeny w najszerszym znaczeniu. jak również rozwoju wszystkich tych gałęzi przemysłu, które mniej. lub więcej związane są z higjeną. Przekonani jesteśmy, że przedstawiciele przemysłu i handlu, ożywieni inicjatywą i duchem przedsiębiorczości, skorzystają z okazji, aby przez udział w Wystawie nawiązać bezpośrednio stosunki z nowemi kołami odbiorców i klijenteli a dotychczasowch zapoznać z nowemi wynikami w postępach swej wytwórczości.

Za wyróżniające się eksponaty komisja sędziowska przyznawać będzie odznaczenia w postaci dyplomów honorowych, medali złotych, srebrnych i bronzowych oraz listów pochwalnych.

Wystawa obejmować będzie następujące działy:
1) Wojskowo - sanitarny polowy,
2) Naukowo - szpitalny,
3) Urządzeń sanitarno - higjenicznych,
4) Chemiczno - farmaceutyczny i apteczny,
5) Przyrządów, narzędzi i przyborów lekarskich i dentystycznych,
6) Sprzętu szpitalnego,
7) Weterynaryjny.

Dział chemiczno - farmaceutyczny i apteczny powierzony został następującym pp.: Przewodniczący — Dziekan Prof. Koskowski Bronisław. vice-przewodniczący: Mr. Gessner Jan. prezes Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego i obejmie: 1) środki lecznicze. 2) przetwory farmaceutyczne. 3) środki dezynfekcyjne. 4) środki opatrunkowe. 5) barwiki i przetwory do badań fizjologicznych i mikroskopowych. Płyny miareczkowe i odczynniki. 6) wody mineralne naturalne i sztuczne. 7) wina lecznicze. 8) mydła lecznicze, 9) przyrządy. narzędzia i przybory apteczne, 10) urządzenia apteczne.

Warunki dla wystawców:

Zgłoszenia wystawców do udziału w Wystawie mogą być dokonane jedynie na właściwej karcie zgłoszenia, którą należy jaknajdokładniej wypełnić i przesłać pod adresem Biura Komitetu Wystawy (ul. Nowowiejska 5 gmach M. S. Wojsk. pokój 357) najpóźniej do dnia 1 maja 1927 r. Karta zgłoszenia powinna być opatrzona podpisem wystawcy oraz pieczątką.

Komitet Wystawy potwierdza pisemnie przyjęcie zgłoszenia.

Eksponaty rozmieszczone będą, w miarę możności, według działów.

Zgłoszenia uwzględniane będą według ich kolejności.

Komitetowi Wystawy przysługuje w razie potrzeby prawo odpowiedniego zmniejszenia i zmiany żądanego, względnie przydzielonego już stolika, a także odmówienia przyjęcia zgłoszenia bez podania powodu.

Ulgi kolejowe: W myśl właściwych przepisów P. K. P. wystawcy korzystają z prawa bezpłatnego przewozu eksponatów na kolejach polskich w drodze powrotnej. Koszta zwózki na stoisko i ze stoiska na Wystawie ponosi wystawca.

Ulgi celne. Eksponaty zagraniczne korzystać będą z kredytu celnego za poręką Komitetu Wystawy. Eksponaty te mogą być nadane tylko pod adresem Biura Komitetu Wystawy i przez nie odebrane oraz ekspedjowane.

Ubezpieczenia. Komitet Wystawy nie przyjmuje żednej odpowiedzialności za jakiegokolwiek rodzaju szkody, mogące wyniknąć w czasie trwania Wystawy, wobec czego wystawca zobowiązany jest sam ubezpieczyć swe eksponaty od niebezpieczeństwa pożaru i kradzieży. Komitet Wystawy pośredniczy i ułatwia w ubezpieczeniu.

Karty wstępu. Każdemu wystawcy przysługuje prawo do stałej, imiennej, bezpłatnej karty wstępu dla siebie, względnie dla swego przedstawiciela.

Przewodnik Wystawy.

Komitet Wystawy wydaje oficjalny przewodnik, zamieszczający: a) spis alfabetyczny wystawców; b) spis wystawców według działów z oznaczeniem numerów stoisk; c) spis wystawców według pawilonów; d) klucz francuski, angielski i niemiecki.

Każdy wystawca ma prawo do bezpłatnego jednorazowego umieszczenia swej firmy we wszystkich wyżej wymienionych spisach

Komitet Wystawy. mieszczący się w Gmachu M. Spraw Wojskowych, ul. Nowowiejska Nr. 5 Depart. VIII Sanitarny Pokój 357, tel. 175 wewn., wysyła na żądanie prospekt Wystawy, jak również chętnie udziela wszelkich informacji.

*

Cała Polska, a szczególnie jej sfery przemysłowe i handlowe winny zainteresować się szczerze odbyć się mającą w końcu maja r. b. na terenie Szkoły Podchorążych w związku z IV Międzynarodowym Kongresem Medycyny i Farmacji Wojskowej, pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Międzynarodową Wystawą Sanitarno - Higjeniczną w Warszawie.

Przewidziany jest w tym czasie zjazd przedstawicieli 46-ciu obcych państw, należących do Ligi Narodów w liczbie około 3000 osób, a jeśli wziąć pod uwagę, że w tym czasie odbędzie się również i wszechsłowiański zjazd lekarzy, to liczba ta przekroczy napewno 4000 osób.

Pomijając już zupełnie zaszczyt, jaki spotka kraj nasz po Paryżu, Brukseli i Rzymie, należy fakt ten oceniać również i pod kątem widzenia korzyści gospodarczych z uwagi na możliwości eksportowe naszego przemysłu oraz handlu.

Impreza ta, popierana usilnie przez czynniki rządowe, przy czynnym współudziale przedstawicieli tychże oraz udziale wybitnych osób ze sfer społeczeństwa, niema na celu osiągnięcia zysków, jak to zwykle ma miejsce w tego rodzaju imprezach prywatnych. obliczonych na ich osiągnięcie.

Należyte poparcie tych usiłowań przez sfery przemysłowe i handlowe w swoim dobrze zrozumiałym interesie. jest poprostu jedną z najważniejszych kwestyj chwili obecnej a odpowiednie i godne zaprezentowanie się wobec zagranicy — kwestją honoru Polski i należnego jej wielkomocarstwowego stanowiska.

Przewidziane są odznaczenia honorowe oraz medale od Komitetu Wystawy, M. S. Wojsk. i Min. Przemysłu i Handlu.

Termin jest b. krótki, bo dzieli nas od otwarcia Wystawy zaledwie okres niespełna trzech miesięcy. To też wzywamy sfery przemysłowe i handlowe do spiesznego zgłaszania akcesu w Wystawie, liczyć się bowiem trzeba, że miejsc może zabraknąć, gdyż zagranica nadsyła b. liczne i duże zgłoszenia, nie można więc odkładać tego na ostatnią chwilę.

* * *

Dzień 30 maja tego roku będzie uroczystym dla Polskiej Medycyny i Farmacji Wojskowej.

W dniu tym nastąpi otwarcie w Warszawie IV Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej.

Liczne powagi lekarskie z całego świata w wykonaniu uchwały poprzedniego Kongresu, odbytego w Paryżu w r. 1925, znajdą się w tym czasie w Warszawie.

Komitet tego zjazdu, chcąc zazanajomić szanownych gości ze stanem higjeny i lecznictwa w Polsce, postanowił urządzić Wystawę Sanitarno-Higjeniczną, aby dać możność zarazem przemysłowcom naszym ujawnić wytwórczość naszego przemysłu w tej dziedzinie.

Protektorat Wystawy objął Pezydent Rzeczypospolitej.

Na czele Komitetu Honorowego stoją: I Marszałek Polski, Marszałkowie Sejmu i Senatu, wszyscy Ministrowie i Prezes Akademji Umiejętności.

Komitet Organizacyjny liczy w szeregach swych pierwszorzędne siły fachowe.

Wystawa mieścić się będzie w wielkim gmachu b. Szkoły Podchorążych łącznie z placem do gachu tego należącym.

Trwać będzie ona prawie cały miesiąc: od 30 maja do 20-go czerwca.

Wystawa ta nie jest czysto wojskowa, a nawet lecznictwo i higjena wojskowa stanowić będą mniejszą część Wystawy, bo właściwie tylko dział jej pierwszy: wojskowo-sanitarny.

Inne działy jak: naukowo-szpitalny, dział urządzeń sanitarno-higjenicznych, chemiczno-farmaceutycznych, przyrządów, narzędzi i przyborów lekarskich oraz dentystycznych, sprzętu szpitalnego i weterynaryjnego mają charakter ogólny, nie wojskowy.

Przytoczone cele mają tak doniosłe znaczenie dla Państwa i dla przemysłu, że wszyscy bliżej interesowani w przyczynieniu się do jej powodzenia, niewątpliwie pośpieszą ze zgłoszeniami do Komitetu Wystawy, który życzliwie udzieli im wszelkich informacyj i udogodnień w umieszczeniu okazów.

Zwracać się należy do Komitetu Wystawy (gmach M. S. Wojsk. Nowowiejska 5, pokój 357, tel. 277-32).

* * *

W początkach marca odbyło się w Brukseli zebranie Stałego Komitetu Medycyny i Farmacji Wojskowej, na którem Polskę reprezentowali Przewodniczący IV Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie Szef Departamentu VIII Sanitarnego Płk. Dr. Rouppert oraz Generalny Sekretarz Pplk. Dr. Żakliński. Na zebraniu tem uchwalone zostało przyjęcie w poczet stałych członków: Niemiec, Austrji, Węgier, Portugalji, Turcji i Bułgarji. Przedstawiciele tych państw zatem również przybędą do Warszawy.

W związku z tem sfery przemysłowe i handlowe pomienionych państw wezmą także udział w Międzynarodowej Wystawie Sanitarno-Higjenicznej.

Nadesłane.

Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby z dnia 19 maja 1920 r. Opracowała Leontyna Frankowska, referendarz Głównego Urzędu Ubezpieczeń. Kraków, 1927. Nakładem Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie.

Muszę się przyznać, że podjąwszy się (po rozmowie z jednym z członków Komitetu Redakcyjnego „Kroniki Farmaceutycznej") napisania sprawozdania z pracy p. Leontyny Frankowskiej, umieszczonej w IX tomie Biblioteki Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie, pod tytułem „Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby" zabierałem się do niego nie bez zastrzeżeń. Bo co, zdawało mi się, można napisać o jednej z największych zdobyczy socjalnych, wtłoczonej w 109 paragrafów ustawy, co do której nasuwało mi się mimowoli porównanie z mityczną Galateą.

Przy bliższem jednak zaznajomieniu się z pracą pani Frankowskiej, która zadała sobie niemało trudu, gromadząc najważniejsze reskrypty M. P. i O. S. uzupełniające każdy niemal z paragrafów ustawy, to ostatnia zaczęła się ożywiać. Cały tomik, zawierający 234 strony, zasadniczo podzielić można na trzy części.

Pierwsza część — to sama ustawa uzupełniona reskryptami, druga — to rozporządzenia Minister. Pracy i Opieki Społecznej, trzecia—to instrukcje i okólniki ministerjalne i nakoniec wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Bliższe zaznajomienie czytelników z pracą p. Frankowskiej, wymagałoby całego szeregu streszczeń, co musiałoby przekroczyć ramy niniejszego artykułu, dlatego też gorąco polecam zaznajomienie się z wzmiankowanem wydawnictwem, które powinno zainteresować szersze warstwy społeczeństwa naszego.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem pewnych refleksji, jakie nasunęły mi się po zaznajomieniu się z powyższą pracą.

Utarło się w szerokich kołach farmaceutów przekonanie, że Kasa Chorych zabija prywatną inicjatywę i obniża przez to poziom naszego zawodu. Tkwi tu zdaniem moim zasadniczy błąd w rozumowaniu. Nie przeczę, że powstające w szeregu miast apteki Kasy Chorych, rujnują niejednokrotnie jednostki, lecz błędnem jest twierdzenie, że na tem zawód nasz cierpi.

Farmacja, jako poważna gałąź wiedzy nic nie straci, o ile dbać będziemy, aby zgodnie z ustawodawcą i wyjaśnieniem ministerjalnem w okólniku Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 17 maja 1922 r., aby apteki Kas Chorych urządzane i prowadzone były w myśl przepisów obowiązujących apteki normalne publiczne.

W tym samym okólniku powiedziane jest, że przyrządzanie w ambulatorjach leków podług recept pod żadnym pozorem nie może być dopuszczone. Od nas więc zależy, aby apteki Kasy Chorych nietylko nie stały niżej od aptek prywatnych, lecz stały się tą biblijną świątynią, z której wypędzono kramikarstwo.

To też z całą siłą i stanowczością powinniśmy dążyć i walczyć, aby apteka społeczna stała się ideałem, stojącym na wysokości zadania.

W wyrokach Najwyższego Trybunału Administracyjnego znalazłem w wzmiankowanej „Ustawie" jeden, który może nie wszystkim jest znany, a dotyczy zaskarżenia uruchomienia apteki przez Powiatową Kasę Chorych w Białej. Orzeczenie trybunału

opiera się na par. 44 Ustawy Polskiej, który daje Kasom Chorych prawo otwierania aptek bez żednych zastrzeżeń.

S. C.

*

Czerwonka bakteryjna. Dysenteria bacillaris. Napisał **Doc. Dr. Józef Kostrzewski,** Prymarjusz Oddziału Zakaźnego państwowego Szpitala Św. Łazarza w Krakowie. Broszura zawiera 40 stron druku, w tem 13 tablic. Na treść broszury składa się: 1) Epidemiologja i bakterjologja czerwonki, a) badanie stolca, b) własności bakterjologiczne krwi, c) bakterjologja moczu, d) serologiczne własności krwi. II) Patogeneza czerwonki, a) zmiany anatomiczne, b) objawy kliniczne, c) różniczkow. rozpoznawanie czerwonki. III) Leczenie czerwonki.

Wydanie Biblioteki Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie „Lekarz Praktyk". Nakład Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie".

Kolarsky Josef. Die Buchhaltung in Apotheken, Drogerien und ihren Nebenbetrieben. Książka o powyższym tytule opuściła druk w październiku 1926 r. Objętość jej 90 stron druku w tem 27 tablic. Na treść książki składa się:

I. Buchalterja w aptekach. 1. Wstęp. 2. Wymogi w buchalterji aptecznej. 3. Buchalterja oparta na kartotekach. 4. Treść buchalterji aptecznej: inwentarz, ewidencja zakupu, sprzedaż za gotówkę i obrachunek kasowy, sprzedaż na kredyt, laboratorjum, rozplanowanie rachunków, pozycje otwarcia, pozycje bieżące, pozycje zamknięcia.

II. Buchalterja w drogerjach. 1. Wstęp. 2. Ewidencja zakupu. 3. Ewidencja sprzedaży. 4. Rachunek kosztów. 5. Plan rachunków.

III Buchalterja konsygnacji (zastępstw). 1. Formy zastępstwa. 2. Ewidencja zakupu. 3. Ewidencja sprzedaży. 4. Rachunek kosztów. 5. Plan rachunków.

IV. Buchalterja produkcji specyfików: wstęp, kapitał zakładowy, rachunek zakupu, rachunek produkcji, kalkulacja, rachunek sprzedaży, rachunek kosztów, plan rachunków, statystyka.

V. Wzory prowadzenia kont.

Autor współpracując i będąc w ścisłym kontakcie z aptekarzami i pracowniami aptecznemi miał możność gruntownie poznać wymogi buchalterji aptecznej.

To też książka ta ujęta ściśle i zwięźle, może być dobrym doradcą dzięki załączonym wykresom i szematom w prowadzeniu buchalterji aptecznej.

Dr. Farm. J. Fabicki.

Okręgowy Związek Kas Chorych w Krakowie nadesłał nam następujące wydawnictwa popularne: I) „Leczenie Gruźlicy" — D-ra Jagnerod z Loyjn: w tłomaczeniu D-ra A. Kragerówny. W broszurce tej mamy siedem rozdziałów, z których pierwszy traktuje o zaraźliwości gruźlicy, drugi o jej uleczalności: — trzeci o leczeniu gruźlicy. — czwarty o leczeniu zapomocą spoczynku, — piąty o sposobach leczenia powietrzem, — szósty o leczeniu forsownem odżywianiem i siódmy — o higjenie chorych na gruźlicę. Krótki ten zarys napisany jest przystąpienie i nadaje się w zupełności do informowania chorych. II. „Syfilis (Kiła, przymiot) — przekład z niemieckiego Dra Orłowskiego. Broszura w przystępnej formie przedstawia obrazy i przyczyny chorobowe, oraz sposoby zapobiegania takowym, podając jednocześnie dokładne wskazówki higjeniczne. III. „Tryper" (Rzerzaczka — Wiewiór) — przekład z niemieckiego D-ra Orłowskiego. Uzupełnia wskazówki i polecenia udzielane choremu przez lekarza w czasie leczenia i dopomaga do zrozumienia i ścisłego zachowania przepisów, ułatwiających prędki powrót do zdrowia. IV. „Przemysł i Zdrowie" Dra Karaffa-Korbutta. Wydawnictwo to z dziedziny higjeny społecznej, traktuje o badaniu ujemnych wpływów pracy na zdrowie, czyli o t. zw. szkodliwościach przemysłowych. Rzecz ta, bez względu na krótki zarys, bardzo pouczająca. V. „Dna" (Artretyzm) — D-ra Med. A. Soppa — przekład z niemieckiego. Streszcza historję i dzieje tej choroby, jej przyczyny i objawy, przebieg, rokowania i możliwość wyleczenia, sposoby zapobiegania, a także zwalczania — przytaczając jednocześnie tablicę porównawczą zasad purynowych, zwartych w różnych środkach pokarmowych. VI. „O miesiączkowaniu", przekład z niemieckiego D-ra Prylla. Traktuje o przebiegu normalnym i chorobliwym, podając przyczyny wywołujące stan nienormalny, oraz wskazówki, jak temu zapobiec VII. „Jaglica" Prof. K. Majewskiego. Wykład kliniczny, o przebiegu, podziale na okresy i powikłaniach Jaglicy. Bez względu na ściśle naukowy charakter napisane bardzo przystępnie i pouczająco. Jednocześnie otrzymaliśmy ilustrowaną broszurkę „O Domu Zdrowia" w Bystrej, opisującej jej klimat i położenie, a także podającej systemy leczenia; warunki przyjmowania chorych i regulamin Domu Zdrowia.

St. Kołtoński.

KONKURS.

Urząd Wojewódzki (Wydział Zdrowia Publicznego) w Białymstoku niniejszym ogłasza konkurs na otwarcie nowych aptek:
w Porzeczu i Wołpie powiatu Grodzieńskiego,
w Jałówce powiatu Wołkowyskiego,
w Łyssem powiatu Kolneńskiego,
w Grodzisku powiatu Bielskiego.

Koncesje będą udzielane na zasadzie Ros. Ust. Lek. wyd. 1905 roku (Wołpa, Porzecze, Jałówka, Grodzisk) oraz na zasadzie Ustawy dla farmceutów i aptek z 1844 r. (Łyssa) oraz Rozp. Min. Zdr. Publ. z dnia 10 lipca 1920 r. (Dz. Ust. z 1920 r. Nr. 62 poz. 411).

Ubiegający się o uzyskanie tej koncesji winni w przeciągu czterech tygodni od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim" niniejszego konkursu nadesłać do Województwa (Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia) należycie opłacone podatkiem stemplowym podanie, do którego należy dołączyć dokumenty wyszczególnione w § 6 Rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 21 kwietnia 1921 r. o sposobne zakładania aptek („Monitor Polski" z dnia 28 maja 1921 r. Nr. 118).

Właściciele aptek, którzy sądzą, że egzystencja aptek ich przez otwarcie nowej apteki będzie zagrożona, mogą w terminie 4-tygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego w „Monitorze Polskim" wnieść do Województwa (Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia) umotywowane zarzuty.

Za Wojewodę:
(—) *Dr. K. Alchimowicz.*
Naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego.

OSOBISTE.

Z dniem 1 kwietnia b. r. przestaję kierować działem naukowym Kroniki Farmaceutycznej

Dr. Farm. J. Fabicki.

Redakcja i Administracja czynne od godz. 11 do 3 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefony 323-18 i 136-20. Konto czekowe P. K. O. 849

Ceny ogłoszeń: 1/1 str 70 zł. 1/2 40 zł. 1/4—20 zł.— 1/8 12 zł.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY ANTONI ŻELAZOWSKI.

Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej.

ZWIĄZEK ZAWODOWY FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW

w Rzeczypospolitej Polskiej

ZARZĄD GŁÓWNY:

Warszawa, Bracka 18 m. 30, telefon 323-18.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 8.491.

ODDZIAŁY:

1. BARANOWICZE, Mińska 1. WP. Turecka.
2. BIAŁYSTOK, Apteka Kasy Chorych.
3. CHEŁM, Lubelska 36.
4. CZĘSTOCHOWA, Apteka Kasy Chorych na Rakowic, WP. Sikorski.
5. GRODNO, Apteka Farna.
6. KALISZ, Marjańska 6. Apteka Kasy Chorych, WP. E. Laskowski.
7. KATOWICE, Apteka Miejska, WP. Rosenberg.
8. KIELCE, Rynek 17, Apteka, WP. M. Ząbek.
9. KRAKÓW, Mikołajska 2. Biuro Pośrednictwa Pracy.
10. LUBLIN, Namiestnikowska Nr. 30 m. 9, WP. J. Dmowski.
11. LWÓW, Mikołaja 15. Biuro Pośrednictwa Pracy.
12. ŁOMŻA, Apteka Liniewicza, WP. Siwik.
13. ŁÓDŹ, Piotrkowska 105. Biuro Pośrednictwa Pracy.
14. OSTROWIEC, Apteka Kasy Chorych, WP. W. Dziedzic.
15. PIOTRKÓW, Zarząd Oddziału w **Radomsku,** Apteka Pow. Kasy Ch., WP. Aleksandrowicz.
16. POZNAŃ, Bukowska 43. WP. Żarnowski.
17. PŁOCK, Apteka Kasy Chorych.
18. RADOM, Świeża 1. Apteka Kasy Chorych.
19. RÓWNE, woj. Wołyńskie, Korolenki 5.
20. SOSNOWIEC, Warszawska 22.
21. WARSZAWA, Bracka 18 m. 30, tel. 136-20. Konto czek. w P.K.O. 5.262. Biuro Pośrednictwa Pracy.
22. WILNO, Bakszta 8 m. 4.
23. WŁOCŁAWEK, Al. Szopena 40. Apteka Pow. Kasy Chorych.

Bilans Główny

Zarządu Głównego Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników na rok 1926.

№ porz.	Fol. Ks. Gł.	TYTUŁ RACHUNKU	Sumy obrotowe Winien	Sumy obrotowe Ma	Salda Winien	Salda Ma
1	1.	Rach. Bilansu otwarcia	18.733,62	18.733,62		
2	12.	„ Ruchomości	1.808,79		1.808,79	
3	22.	„ Zakupu złota	75,—	75,—		
4	31.	„ Utrzymania lokalu	2.551,13	2.551,13		
5	32.	„ Pensji administracji	8.650,19	8.650,19		
6	36.	„ Prenumeraty pism	229,95	229,95		
7	39.	„ Spółdzielczego Banku Społecznego	39.309,—	35.790,—	3 519,—	
8	41.	„ Wydatków reprezentacyjnych	1.003,72	1.003,72		
9	42.	„ Zapomóg i pożyczek	403,—	756,25		353,215
10	49.	„ Wydatków kancelaryjnych	1.774,95	1.774,95		
11	57.	„ Prowizji, porta, depesz	111,55	111,55		
12	71.	„ Wydziału Farmaceutycznego	5.703,—	4.310,—	1.393,—	
13	72.	„ Składek do Centr. Organiz.	1.088,—	1.088,—		
14	74.	„ Kroniki Farmaceutycznej	11.294,75	11.294,75		
15	76	„ Sum przechodnich	647,35	689,85		42,50
16	77.	„ Kasy Zapomogowej	20,—	540,—		520,—
17	91.	„ Funduszu zapomogowego	464,50	14.946,24		14.481,74
18	137.	„ Biblioteki	9,—	9,—		
19	154.	„ Funduszu rezerwowego	5.269,13	15.529,29		10.260,16
20	155.	„ Wyjazdów służbowych	1.150,55	1.150,55		
21	162.	„ P. K. O.	41.193,36	39.830,58	1.362,78	
22	166.	„ Papierów procentowych	2.048,—		2.048,—	
23	169.	„ Wkładów w P. K. O.	19.300,—	3.900,—	15.400,—	
24	177.	„ Kasy	147.305,09	145.329,83	1.975,26	
25	172.	„ Wpływów nadzwyczajnych	1.905,20	1.905,20		
26	175.	„ Składek członkowskich	25.486,64	25.486,64		
27	179.	„ Kursów Prowizorskich	56.199,06	69.381,26		13.182,20
28		„ Oddziałów 23	44.941,38	34.431,36	10.510,02	
29	181.	„ Inwentarza Kursów Prowizorskich	823,—		823,—	
03	181.	„ Strat i Zysków	26.206,40	26.206,40		
			465.705,31	465.705,31	38.839,85	38.839,85

Stan gotówkowy funduszów zwrotnych.

Kursy Prowizorskie	Suma	Wydział Farmaceutyczny	Suma	Fundusz Zapomogowy	Suma	Kasa Zapomogowa	Suma
Wpłynęło	69.381,26	Wpłaty i deklaracje Oddz.	4 142,—	Wpłaty i Dekl. Oddz.	14,731,74	Wpłaty i dekl. Oddz.	520,—
Wypłacono	56.199,06			Zaległości Oddz.	3.636,94	Zaległ. Oddziałów	115,—
Saldo	13.182,20	Wypł. Szczerbińskiemu za meble i Alkiewiczowi za tabliczkę	5.535,—	Wpływy	11.094,80	Saldo	405,—
			1.393,—	Wypł. zapomogi	250,—		
		Zaległ. Oddziałów	130,—	Pożyczki na kupno mebli dla Wydz. F.	1.523,—		
		Pożyczono z Fund. Zapomogowego	1.523,—	Saldo	9.321,80		

Zestawienie gotówkowe.

Fundusze ogólne.		**Fundusze zwrotne.**	
Gotówka w Kasie	1.975,26	Fundusz zapomogowy	9.321,80
Spółdzielczy Bank Społeczny	3.519,—	Kasa Zapomogowa	405,—
Pocztowa Kasa Oszczędności	1.362,78	Kursy Prowizorskie	13.182,20
Wkłady oszczędnościowe w P. K. O.	15.400,—	Kom. Bud. Gmachu dla Wydziału Farmac.	42,50
Papiery procentowe (dolarówki — cena kupna)	2.048,—	Zapomogi i pożyczki	353,25
	24.305,04		23.304,75
		Do dyspozycji Zarz. Gł.	1.000,29
	24.305,04		24.305,04

Przewodniczący: *St. Niewęgłowski*

Sekretarz: *Cz. Nałęcz*

Skarbnik: *Cz. Fink-Finowicki*

Bilans

Zarządu Głównego Zw. Zaw. Farm. Prac. w Rz. Pol. na dzień 31 grudnia 1926 r.

Stan Czynny.					Stan bierny.				
1. Kasa i sumy do dyspozycji					1. Kursy Prowizorskie			13182	20
a) gotówka w kasie	1975	26			2. Fundusz zapomogowy			14481	74
b) pozostałość w PKO	1362	78			3. Kasa Zapomogowa			520	—
c) wkłady oszczęd. w PKO	15400	—			4 Kom. Bud.Gm. dla Wydz. Farm.			42	50
d) pozostałość w Sp. Banku Sp.	3519	—	22257	04	5. Zapomogi i pożyczki			353	25
2. Papiery procent. (dolarówki) i udziały w S. B. S.			2048	—	6. Fundusze własne.				
3. Ruchomości			1808	79	a) fund. rezerw. z 1925 r.	3585	10		
4. Inwentarz Kursów Prowizor.			823	—	b) Inwent. Kursów Prow.	823	—		
5. Wydział Farmceutyczny			1393	—	c) Nadwyżka za r. 1926	5852	06	10260	16
10. Oddziały			10510	02					
			38839	85				38839	85

Rachunek Wpływów i Wydatków za rok 1926.

Wydatki.			Wpływy.		
Utrzymanie lokalu	1651	13	Składki członkowskie	24526	20
Pensje administracji	8640	19	Wpływy nadzwyczajne	1680	20
Prenumerata pism	229	95			
Wydatki kancelaryjne	1774	95			
Składki do Centr. Organ. Z. Z. P. U.	1088	—			
Wyjazdy służbowe	1150	55			
Wydatki reprezentacyjne	570	22			
Kronika Farmaceutyczna-przewyżka rozchodów	5249	35			
nadwyzka	5852	06			
	26206	40		26206	40

ZESTAWIENIE

wpływów i wydatków na rok 1926 z preliminarzem budżetowym na rok 1926.

Wpływy.	preliminowano	wpłynęło	Różnica
1. Składki członkowskie	19.000,—	18.552,02	447,98
2. Kronika Farmaceutyczna (prenumerata)	6 000,—	1.204,80	4.795,20
3. ,, ,, (ogłoszenia)	5.000,—	3.893,60	1.106,40
4. Wpływy nadzwyczajne		1.485,20	1.485,20
	30.000,—	25.135,62	4.864,38

Wydatki.	preliminowano	wpłynęło	Różnica
1. Utrzym., komorne, podatki, woźny, opał, światło, abon. telef. założonego	4.000,—	3.057,28	942,72
2. Kronika Farmaceutyczna — pensje pracownikom, druk, ekspedycja i inne	13.000,—	12.352,16	647,84
3. Administracja — pensje, zastępstwa, Kasa Chorych, różne wydatki	6.500,—	6.267,87	232,13
4. Reprezentacja — Zjazd Deleg. Plen. Zarządu Gł.	1.200,—	623,62	576,38
5. Wydatki kancelaryjne	900,—	1.243,71	343,71
6. Prenumerata pism	200,—	229,95	29,95
7. Wyjazdy służbowe	1.200,—	1.097,15	102,85
8. Kronika Farmaceutyczna — prowizje	250,—		250,—
9. Inwestycje — biurko, szafa, piec kaflowy, portret Prezydenta, kartoteka	750,—	813,80	63,80
10. Składki na Centr. Organ. Zw. Zaw. Prac. Umysł.	1.200,—	1,088,—	112,—
11. Wydatki nadzwyczajne	800,—	225,—	575,—
	30.000,—	26.998,54	3.001,46

Przewodniczący: *St. Niewęgłowski*

Sekretarz: *Nałęcz*

Skarbnik: *Cz. Fink-Finowicki.*